

ISSN 1732-2278

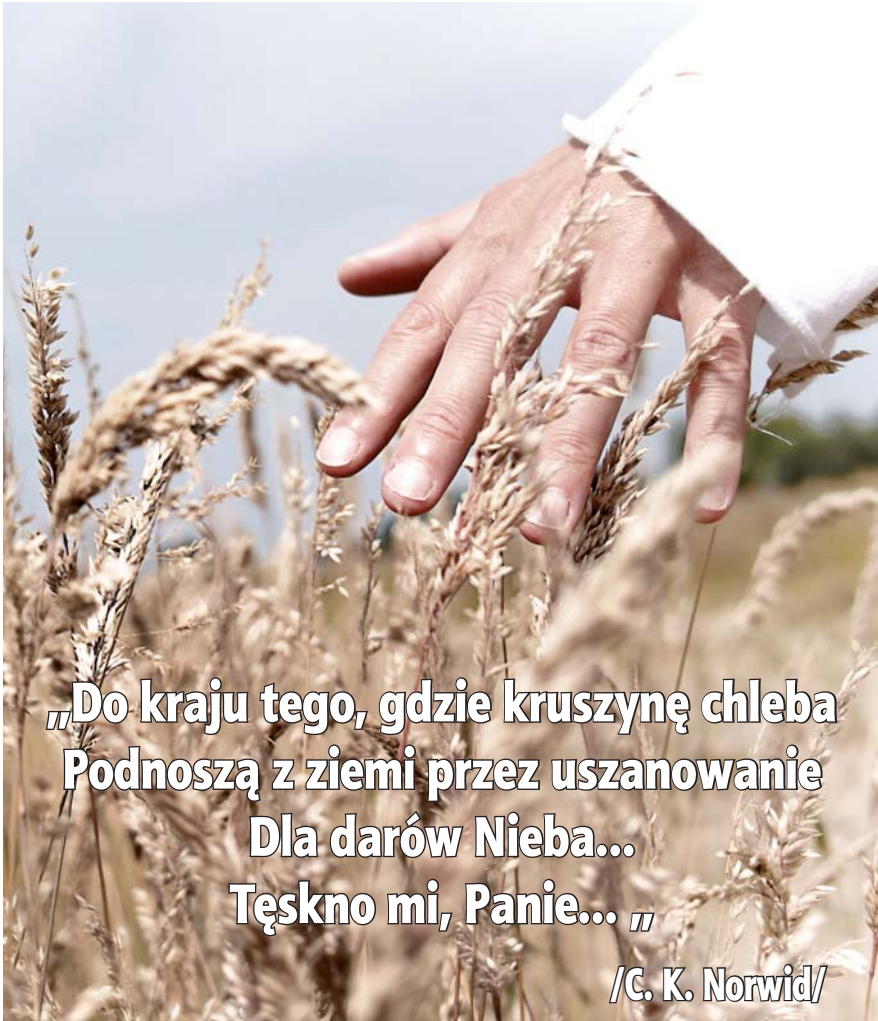


Nasza Gazetka

Jesień 2010 r.

październik – listopad – grudzień

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Golezowie



„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie... „

/C. K. Norwid/



Nadeszły żniwa

M. Burzyńska

***Echo niesie pieśń po lesie
szumi złotem łąn –
wiatr powiewem swoim niesie
maszyn żniwnych łąn.***

***Przyszły żniwa. Już przyzywa
przepióreczki głos,
że już chwila nam szczęśliwa
ziaren pełen kłos.***

***Nikt nie liczy tych rozlicznych
trudów, potów swych,
gdy pogodę mamy śliczną
na okres tych żniw.***

***Byle prędszej, byle więcej
czeka na to kraj!
Boże, pobłogosław męce
i urodzaj daj!***



Nasza Gazetka Kwartalnik Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43–440 Goleszów, tel. (33) 8528 104
Redakcja: ks. Roman Dorda, diakon Karina Chwastek,
Anna Czudek, Katarzyna Plinta.

Korekta: Jan Czudek Skład komputerowy: Roman Plinta
e-mail: parafia.goleszow@ptew.org.pl www.luteranie.pl/goleszow

Nr konta: 08811310202002 006622370001 – Bank Spółdzielczy w Goleszowie

Pamiętka założenia i poświęcenia kościoła

Goleszów, 15.08.2010 r.

Tekst kazalny: 2 Kor 5, 17. 19:

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. [...] to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania.

Rozumiem tę dzisiejszą 225-tą pamiętkę założenia (położenia kamienia węgielnego) i poświęcenia tutejszego kościoła jako święto całej Parafii, zboru, czyli Waszego lokalnego Kościoła. Taka pamiętka z jednej strony sprzyja wspomnieniom, jak zresztą dzieje się podczas rocznic: urodzin, ślubu, konfirmacji itp. A z drugiej strony otwiera pole do refleksji nad przyszłością Kościoła i zboru, a także do wyrażania marzeń i oczekiwań.

W związku z tym zawsze warto mieć na uwadze: co to jest Kościół i jaka jest jego istota? Co w nim jest najważniejsze? Te pytania warto sobie stawiać, zwłaszcza w czasach, w których tak wiele się dzieje i zmienia w naszym życiu osobistym, zawodowym czy społecznym, o politycznym już nie wspominając.

Zgodnie z apostołskim wyznaniem wiary razem powtarzaliśmy, że Kościół jest „społecznością świętych”, a więc ludzi wierzących, w których działa Duch Święty. Wynika z tego banalny wniosek: Kościół, o którym tu mowa to nie jest budynek kościelny. Co więcej, Kościół, o którym tu mowa to nie jest również temat, który pojawia się dopiero w niedzielę rano, gdy wybieramy się na nabożeństwo. Nie ma tutaj też mowy o instytucji kościelnej zarządzanej przez grono urzędników ani nawet o duchownych, których z kościołem kojarzymy w sposób odruchowy. Owszem przywołane przykłady też składają się na obraz Kościoła – jednak one nie rozstrzygają o jego istocie! Prawda jest taka, że ten Kościół, o którym mowa w wyznaniu wiary, tworzymy my wszyscy: razem wzięci wierzący w Jezusa Chrystusa, których ta wiara ze sobą nawzajem łączy.

Jedną z najważniejszych Ksiąg Wyznaniowych naszego Kościoła – Konfesja Augsburska – istotę Kościoła definiuje jako „zgromadzenie wszystkich wierzących”, „w którym czysto zwiastuje się Ewangelię i święte Sakramenty są udzielane zgodnie z Ewangelią“ (7 art.). Kościół

nie jest więc jakąś abstrakcyjną wielkością, lecz zawsze posiada konkretny kształt, gdy społeczność parafian zgromadzi się w celu słuchania Ewangelii o Chrystusie. I właśnie to słuchanie Kościoł czyni Kościołem. Gdy dany zbór już nie słucha Chrystusa jako swojego Pana, wtedy w zasadzie przestaje być Kościołem.

Zatem najważniejszym kryterium przynależności do Kościoła jest wiara w Jezusa Chrystusa, bo to On jest Jego Panem. Skąd o tym wiemy? Z pomocą przychodzi etymologia słowa „Kościół“. W języku greckim brzmi ono: „kyriake“, które oznacza „tych, którzy należą do Kyrios“, a więc do Pana – Jezusa Chrystusa. Zatem Kościół jest Kościołem chrześcijańskim dlatego, że należy do Pana, Jezusa Chrystusa. Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie są ośrodkiem naszej wiary, są podstawą naszego zaufania Bogu, są celem naszej nadziei. Co powiedział i co uczynił Jezus, jest rdzeniem Ewangelii. Gdzie ta radosna Nowina jest zwiastowana, a więc przekazywana dalej, tam ciągle na nowo rodzi się społeczność wierzących – „nowe stworzenie“.

A zatem my również przez wzgląd na wiarę w Jezusa Chrystus możemy się postrzegać jako nowe stworzenie – jak to ap. Paweł trafnie ujął w swoim 2. Liście do Koryntian: Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.[...] To znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania.

Pytanie więc, w jaki sposób przejawia się to bycie nowym stworzeniem? Można przywołować co najmniej cztery znaki rozpoznawcze.

Po pierwsze, chodzi o zaufanie Jezusowi, a więc o mocną, osobistą, wewnętrzną wiarę, a więc o takie przyłgnięcie do Niego całym sercem. To jest sprawa elementarna, od której wszystko się zaczyna. W wierze chodzi o życie z Jezusem, o nieustanne wsłuchiwanie się w Jego Słowo, które na nas oddziaływanie.

Z wiarą związana jest też radość i nadzieja – które są niezbędne w obliczu najróżniejszych niebezpieczeństw życiowych i przeciwności losu, które naszemu życiu nieustannie towarzyszą.

Po drugie, wsłuchiwanie się w obietnice Jezusa. Szczególnie jedno krótkie zdanie ma nieocenioną wagę dla życia w wierze: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata“. To są słowa, którymi zmartwychwstały Jezus żegnał się ze swoimi uczniami, wcześniej przekazując im mandat działania w swoim imieniu i niesienia światu swojego poselstwa o miłości silniejszej od śmierci, o priorytecie łaski i miłosierdzia przed surową sprawiedliwością.

I tu niespodzianka: padły też wtedy zaskakujące słowa, iż „kilku uczniów Pańskich jednak wystąpiło“ (28, 17). Ew. Mateusz nie ukrywa, że u zarania chrześcijaństwa ludzie, którzy wydawali się idealnymi świadkami Chrystusa w świecie są niepewni, a nawet wątpią! Któż mógł mieć przecież większą wiarę niż ludzie, którzy byli uczniami Jezusa? Cóż to działo się z ich wiarą? – można słusznie pytać. Czy oni w ogóle mogli się przydać Jezusowi do czegokolwiek? Okazuje się, że tak, toteż nie zostali odesłani ani też sami nie odeszli od Jezusa.

Ale pamiętajmy o kontekście tego spotkania: uczniowie – to byli ludzie szczególnie doświadczeni, bo nieco wcześniej ich życie dosłownie legło w gruzach: najpierw dosłownie zabrano im Mistrza, by Go poddać torturom i uśmiercić na Krzyżu, a wkrótce pojawiły się wieści, że Jezus żyje, że nie ma Go w grobie. Wreszcie zmartwychwstały Jezus sam wyszedł im na spotkanie... Nawet jak na dorosłych ludzi, zapewne niełatwo było to ogarnąć i przyjąć z wiarą.

Być może w swojej niepewności uczniowie czuli, że trzeba bardziej ufać zmartwychwstałemu Jezusowi niż sobie samym?! Otóż to: jesteśmy nieustannie zachęcani, by bardziej ufać Jezusowi niż sobie samym. Chodzi tu także o to, by wbrew wszelkim wątpliwościom mieć odwagę ufać Temu, który mówi do nas wprost: „Ja jestem z Tobą“. Ja jestem w Wami!

Drodzy, słowa Jezusa można też ująć tak: jeśli dręczą Cię wątpliwości, pamiętaj: ja jestem z Tobą. Jeśli paraliżuje Cię poczucie winy, pamiętaj: ja jestem z Tobą! Jeśli przeszechodzisz przez trudne doświadczenia lub po prostu przeżywasz w życiu koszmar, pamiętaj: Ja jestem przy tobie! Jeśli w życiu czegoś się boisz ponad miarę lub dopada Cię paraliżujący strach, Ja jestem przy tobie – powiada nasz Zbawiciel!

Co więcej, jeśli mamy nieodparte wrażenie, że nasza wiara jest zbyt słaba i niewydolna, pamiętajmy, że Jezus się od nas wtedy nie odwraca! Drodzy, powiedzmy to mocno: bez względu na to, jak by się nam w życiu wiodło, On nigdy się od nas nie odwróci! Nigdy nas nie opuści, choćby wszyscy inni się od nas odwrócili. Jemu zawsze śmiało ufajmy i trzymajmy się Jego niezwyklej obietnicy: „A oto jestem z wami przez wszystkie dni“.

Po trzecie, przejawem „nowego stworzenia“ jest praktykowanie pojednania, w myśl słów ap. Pawła: Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał.

Tak jak Bóg Chrystusa przede wszystkim uczynił nowym stworzeniem, tak i z Chrystusem złączył dzieło pojednania, które jest owocem

Jego miłości do świata i do nas. To, o czym mowa, klarownie i miarodajnie przybliżają słowa ap. Pawła z Listu do Rzymian 3, 8: Bóg objawił swoją miłość do nas przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł.

Zatem pojednanie człowieka, a więc każdej i każdego z nas, z Bogiem poprzez Ukrzyżowanego Jezusa oznacza, że „Jego łaska nigdy od nas nie odstąpi!”. Co więcej, miłość Boga do człowieka, a więc do każdej i każdego z nas, którą wyraża w Ukrzyżowanym Jezusie oznacza, że należymy do Niego. On nas zna i nazywa nas po imieniu, objawiając się nam jako zaskakująco bliski Bóg.

Zdumiewająca jest wielkość Bożej miłości, która wszystko ogarnia, by wszystko sobie zjednać i wszystkich pozyskać. Niezmierzona jest głębia Bożej miłości, która nie ignoruje ludzkich win i grzechów, lecz przebacza tym, którzy czują się winni i pokutują. Na tym, drodzy, polega pojednanie, które pochodzi od Boga i którego dostępujemy ze względu na Jezusa Chrystusa. Pojednanie z Bogiem to jest coś, dzięki czemu żyjemy jako nowe stworzenia.

Mówiąc konkretniej, pojednani, a więc pogodzeni z Bogiem są ludzie, którzy zamiast osądzania innych starają się ich otaczać miłością. Pojednani są ludzie, którzy zamiast pytać o winy i przewinienia innych, praktykują zgodę. Pojednani z Bogiem są ludzie, którzy posiadany z Bogiem pokój są gotowi przekuwać na konkret życia – zwracając się, gdy trzeba, przeciwko nienawiści i przemocy, a więc stając w obronie innych, słabszych, a w każdym razie tych, którzy sami siebie nie potrafią bronić.

Jak widać, wiara mimo iż powinna nas dotyczyć osobiście, nie ogranicza się tylko do płaszczyzny osobistych przeżyć. Wiara nie przejawia się tylko w uczestnictwie we wspólnych nabożeństwach ani w innych przedsięwzięciach parafialnych. Oczywiście to wszystko jest bardzo ważne, ale najważniejsze jest, by wiara kształtowała całe nasze życie, które z różnych stron jest na wiele różnych sposobów rozmaicie bodźcowane. ... Weźmy za przykład branżę rozrywkową, która jest w stanie znieczulić na jakiś czas nasze umysły i obdarzyć poczuciem świętego spokoju, ale za żadne skarby nie da nam nigdy poczucia życiowego spełnienia.

Po czwarte, przejawem „nowego stworzenia” jest trwanie w kontakcie, w rozmowie z Bogiem. Jeśli Bóg poprzez Jezusa uczynił nas „nowym stworzeniem”, możemy go też nazywać Ojcem. Zatem jesteśmy dziećmi

Bożymi, które nie muszą niczego przed Bogiem przemilczać. Żyć wiarą to ufać Mu i pozostawać z Nim w niekończącej się rozmowie.

Jak taka rozmowa może i powinna wyglądać? Wszyscy bez wyjątku doskonale znamy „Ojcze nasz“, a więc modlitwę, której Jezus nauczył swoich uczniów. I właśnie ta modlitwa jest takim wzorem, jak my sami powinniśmy się modlić. Chodzi tu o modlitwę, która na dobrą sprawę wygląda jak naturalna rozmowa dziecka ze swoim rodzicem. A wiadomo, że dziecko bez ogródek mówi o wszystkim, co przeżywa. Jego zaufanie do rodzica jest tak wielkie, że wcale się nie przejmując tym, że może powiedzieć coś nietaktownego lub złego, czym rodzic mógłby się czuć zgorszony. Mowa dziecka jest w pełni otwarta i do bólu uczciwa.

Tak samo mogą wyglądać nasze modlitwy – pełne zaufania do Boga. Pamiętajmy, że nie mamy do czynienia z wyniosłym i odległym Bogiem, kórego jakoby ludzkie sprawy nic nie obchodzą. Jest dokładnie odwrotnie: obchodzi Go wszystko, co nas dotyczy. On chce osiągnąć przy tym jeden cel: chce, byśmy mieli poczucie bezpieczeństwa, które On nam daje oraz by nasze życie przynosiło Mu chwałę. By odbywało się soli Deo gloria.

Dietrich Bonhoeffer, wybitny teolog ewangelicki, ksiądz i męczennik Kościoła, na temat swojej wiary napisał coś, co może być inspirujące także dla nas wszystkich. A pamiętajmy, że pisał to w skrajnie niesprzyjających okolicznościach – w więzieniu nazistowskim, z którego nigdy nie wyszedł na wolność: „Wierzę, że Bóg z wszystkiego, również z tego, co najgorsze, może i chce uczynić dobro. Potrzebuje do tego ludzi, którzy wszystko zwracają ku dobremu. W takiej wierze pokonywany jest wszelki strach przed przyszłością. Wierzę, że wszelkie nasze błędy i uchybienia nie są daremne. Nie jest Mu trudniej uporać się z nimi niż z naszymi domniemanymi dobrymi postępami. Wierzę, że Bóg oczekuje i odpowiada na nasze szczerze modlitwy oraz odpowiedzialne działania.” (D. Bonhoeffer, *Widerstand und Ergebung*).

Kończąc swoje kazanie chciałbym podkreślić, że nasza wiara jest uzasadniona obecnością Jezusa, który jest z nami, by nam przypominać, że nieustannie darzy nas swoją bezwarunkową miłością. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. Amen.

ks. dr Dariusz Chwastek

Wydarzenia

Nabożeństwo na „Spowiedzisku”

W ostatnią niedzielę czerwca czyli 27-go w Lesznej Górnej odbyło się nabożeństwo przy ołtarzu na „Spowiedzisku”. Wszystkich, którzy przybyli do Lesznej witało słońce stanowiące tego lata bardzo oczekiwany element spotkań plenerowych. Nabożeństwo odprawili wszyscy duchowni naszej parafii oraz ks. Jan Sztwiertnia. Wielu uczestników tak jak w dawnych czasach przybyło z okolicznych miejscowości piechotą. Byli również parafianie z Wisły, którzy także przywędrowali do Lesznej góorskimi szlakami. Udział w nabożeństwie na „Spowiedzisku” pozwala nam współcześnie żyjącym, przyzwyczajonym do wszelkich wygod poczuć się choć trochę



jak nasi praojcowie, którzy żeby cieszyć się wspólnym nabożeństwem musieli w ukryciu śpieszyć do miejsc takich jak to ukryte pośród drzew na zbocz Malej Czantorii. Zebrani wierni mogli przystąpić do spowiedzi i komunii świętej, co było dla chyba wszystkich zgromadzonych szczególnym przeżyciem. Śpiew



chóru męskiego „Cantus”, który uświetnił tegoroczne nabożeństwo rozbrzmiewał mocno pośród świeżej zieleni drzew i krzewów. Tych, którzy nie byli jeszcze na nabożeństwie w „leśnym kościele” w Lesznej, już teraz można zaprosić na następne spotkanie w przyszłym roku.

J. Cz.



Inwałd

Jak co roku lato było,
same baby wygoniło.
Wielki świat uwidzieć z bliska
Do Inwałdu cesta bliska.
Moc nas nie było,
ale się nám nie marudziło.
Miniaturki wieży Eifla,
zwieńczony Posąg Chrystusa Odkupiciela,
a i insze cuda były,
Czeski Cieszyn i Rotunda.



Pan Darek Orawiec fajny chłop,
Autobus doł nám rod.
Za co szczerze dziękujemy.
Księżom serca też się radowały
Jak same baby świat zwiedzały.
Nie obyło się bez upadku,
Chodź kolana potrzaskane
zagoiły się hnet same.
Panu Bogu za to chwała
że pogoda nam sprzyjała
i kawał świata uwidzieć dała.
Chłopów jednak też pore mieli
na ryngiszpilu my jeździli
i wesoło do chałup powrócili.

Relacja z wycieczki Koła modlitewnego z dnia 28.VI.2010 r.

P.S. Posąg Chrystusa Odkupiciela znajduje się w Ameryce Południowej (Brazylia). Ogromny monument na szczycie Corcorado. Ma 30 metrów wysokości, waży 1145 ton a rozpiętość ramion Zbawiciela wynosi 28 metrów.

Baseball, taniec amerykański, bitwa wodna, plastyczne warsztaty kreatywności, dużo śmiechu, a do tego nauka angielskiego i zajęcia biblijne

Tak właśnie bawiły się dzieci z parafii ewangelickiej w Goleszowie w drugim tygodniu lipca podczas Biblijnego Obozu Angielskiego. A wszystko to za sprawą przyjazdu sześciu Amerykanów, którzy postanowili poświęcić swoje wakacje na pracę z Polskimi dziećmi. Ich entuzjazm i nie-spożyte ilości energii sprawiły, że dzieci nie mogły narzekać na nudę czy brak urozmaicenia w zajęciach. Wśród naszych gości byli zarówno młodzi studenci jak i emeryci czy osoby pracujące – jednym słowem ludzie w każdym wieku. Ich drobiazgowe przygotowanie i świetna organizacja sprawiły, że nie było miejsce na luki w sześciogodzinnym programie trwającym od 9.00 do 15.00.

Każdy dzień miał swój osobny temat. Rozpoczynaliśmy śpiewem– oczywiście w języku angielskim– a później był czas na krótki skecz przygotowany przez opiekunów anglojęzycznych oraz polskich. Scenki te przybliżały historie biblijne, do których odwoływaliśmy się później przez cały dzień. Po nauce wersetu biblijnego po angielsku, dzieci dzieliły się na trzy grupy, by jeszcze raz przestudiować i utrwalić sobie historię biblijną. Najmłodsze dzie-



ci przedstawiały ją przy pomocy pacynek, dzieci w średniej grupie sprawdzały się w roli aktorów, zaś najstarsze dzieci pracowały nad angielskim tekstem biblijnym.

Po tej ciężkiej pracy następował czas przekąski, na którą składały się ciasta upieczone przez wspierające obóz osoby. Następnie krótka lekcja angielskiego, by podszkolić się w słownictwie

i poćwiczyć swoją wymowę. Po ciężkim umysłowym wysiłku następował czas aktywnego relaksu. Dzieci miały okazję poznać kilka piosenek, a także tańców amerykańskich i zabaw, co sprawiało im niesamowitą przyjemność. Każdego dnia mieliśmy także zajęcia plastyczne, na których powstawały ramki na zdjęcia, pacynki zrobione z kawałków papieru, torby na ramie, chusty z wersetami... Dzieci otrzymały od Amerykanów koszulki z wersetem przewodnim obozu a także notesiki i długopisy, gdzie notowały sobie wersety i istotne informacje.

Później wszyscy zśliśmy na pyszny obiad przygotowany przez drogie panie kucharki. To z kolei było niezapomnianym przeżyciem dla naszych gości, którzy mieli okazję spróbować polskiej kuchni i po raz pierwszy w życiu jedli– na przykład– makaron na słodko. Po obiedzie następował czas zabaw i gier na świeżym powietrzu... Choć trzeba przyznać że z powodu upałów brakowało nam świeżego powietrza ☺ To oczywiście nie przeszkodziło nikomu w świetnej zabawie. Chłopaki grali w piłkę, młodsze dzieci miały okazję pobawić się z chustą animacyjną, a także w szereg nowych gier. W środę, kiedy upał wzmógł się na tyle, że nawet chłopcom nie chciało się biegać za piłką, urządziliśmy tzw. water fight czyli bitwę wodną. Wszystkie dzieci bardzo szybko były przemoczone do suchej nitki, ale dzięki prażącemu słońcu wyschnęły równie szybko, jak zdążyły się przemoczyć. Po tak pełnym wrażeń dniu żegnaliśmy się kilkoma piosenkami i powtórką wersetu biblijnego, a później rozchodziliśmy się do domów.





Ten tydzień był niezwykle intensywny i gdyby nie wytężona praca kilkunastu tłumaczy, pracowników i młodych pomocników obóz nie mógłby się odbyć. Jednak największą pracę wykonali nasi goście ze Stanów, którzy zarażali nas entuzjazmem i miłością do pracy z dziećmi. O ich motywację do tak ciężkiej i intensywnej pracy zapytaliśmy ich na piątkowym ognisku pożegnальnym. Dopiero wtedy mogliśmy tak naprawdę czegoś się dowiedzieć, ponieważ wcześniej z powodu pracy nie było na to czasu. Tim i Garret, młodzi studenci żartowali, że przyjechali ze względu na osławioną w świecie polską kuchnię. Jednak mówiąc poważnie odpowiedzieli oni na wezwanie Boga i spontanicznie postanowili przyjechać do Goleszowa. Pastor Richard i jego żona Miriam wiele podróżują i prowadzą życie misjonarzy, a ich zaangażowanie w służbę dzieciom jest godne podziwu. Judy jest pedagogiem szkolnym i postanowiła użyć swojego talentu do pracy z naj-

młodszy, zaś Ann kocha wszystkie dzieci, a w Stanach ma dom zastępczy dla dzieci uchodźców. Dla nich wszystkich najważniejszą osobą w życiu jest Jezus Chrystus i to właśnie ze względu na miłość do Niego nie tylko przyjechali do Polski, ale także mieli siłę, by wytrwale do końca służyć Polskim dzieciom. Nieodgadnione jest jak mocno można żyć się z obcymi ludźmi podczas wspólnej pracy w ciągu jednego tygodnia. Świadczyły o tym łzy, kiedy nadszedł czas pożegnania z Amerykanami. Za ich niesamowite świadectwo chcemy dziękować Bogu i jesteśmy wdzięczni, że English Bible Camp mógł się wydarzyć w Goleszowie. Z niecierpliwością czekamy już na przyszły rok, by z Bożą pomocą znów gościć naszych przyjaciół.

Kasia Szklorz

Wycieczka do Krakowa

1 lipca nasza młodzieżówka z Goleszowa wybrała się na wycieczkę do Krakowa.

Na miejscu czekało nas wiele miłych niespodzianek. Główną atrakcją była gra terenowa po dzielnicy Kazimierz. Podzieleni na grupy, z mapą w rękę wykonywaliśmy różne zadania. Przy niektórych z nich nie obyło się nawet bez pomocy mieszkańców, bądź turystów. Na zwycięską drużynę czekała na mecie atrakcyjna nagroda. Po sympatycznej i pełnej śmiechu zabawie nadszedł czas na zwiedzanie.

Zaczęliśmy od ewangelickiego kościoła. Przywitał nas tamtejszy ksiądz Roman Pracki, który zaprosił nas na poczęstunek i opowiedział różne ciekawostki związane z historią kościoła. – Będąc w Krakowie, nie mogliśmy nie odwiedzić Wawelu i zabytkowego Rynku. Zwiedzaliśmy liczne kościoły i synagogi. Naszą przewodniczką po mieście była Kasia Szklorz, która aktualnie studiuje w Krakowie. Pokazała nam najpiękniejsze miejsca i załaski wawelskiego grodu.

Pełni wrażeń i w dobrych humorach wróciliśmy do Goleszowa.

Mamy nadzieję, że nie był to nasz ostatni wspólny wyjazd i jeszcze gdzieś wszyscy razem pojedziemy.

Alina Mazur

Zaproszenie

Serdecznie zapraszamy na młodzieżówkę w piątki o 18.00 w budynku parafii w Goleszowie.

Jeśli jesteś gimnazjalistą lub licealistą, poszukujesz Boga, chcesz się z kimś podzielić swoimi doświadczeniami oraz pragniesz miło spędzić piątkowy wieczór w sympatycznym towarzystwie, uwielbiając Boga śpiewem i modlitwą.

To zapraszamy na nasze spotkania. Czekamy właśnie na Ciebie!!!

„Promyki” na wakacjach u sąsiadów

Wakacyjna przygoda dla dzieci z chóru „Promyki” rozpoczęła się od wspólnego wyjazdu. W tym roku wybraliśmy się niedaleko, bo do zaledwie kilka kilometrów odległej od nas Cisownicy. Tam gościliśmy w parafii. Jako, że nasza grupa liczyła ok 20 osób mogliśmy być zakwaterowani w zaledwie dwóch, ale dużych pokojach, co samo w sobie okazało się wielką atrakcją. Pogoda była fantastyczna, prawdziwie letnia i wakacyjna, co pozwoliło nam min. na wyjście w góry i zdobycie szczytu „Tuł”. Wiele zabawy dostarczyło też wyjście na basen. Był też czas na ognisko, podczas którego nie tylko piekliśmy kielbasę ale rozegraliśmy różne konkurencje sportowe. W programie



podejmowaliśmy temat „Jezus jako Dobry Pasterz”, który każdego z nas strzeże i stale ochrania, bez względu na nasze często niewłaściwe i lekkomyślne zachowanie. Tak jak w przypowieści o Dobrym Pasterzu mała owieczka została odnaleziona przez pasterza, tak z nami Jezus chce stale być blisko. W niedzielę uczestniczyliśmy w nabożeństwie, gdzie wielu z nas miało po raz pierwszy okazję być w kościele w Cisownicy. Tam też, po jego zakończeniu usłyszeliśmy o historii Cisownicy i miejscowych ewangelikach, którzy w dużej mierze sami wybudowali ten kościół przed blisko 30 laty. Oprócz opiekunów, pani Ani i pani Eli były z nami również panie Basia i Halinka, które przygotowywały nam pyszne jedzenie. Za to chcemy im jeszcze raz podziękować. Wspólny pobyt w Cisownicy, choć tak blisko, należał do bardzo udanych, bo był to nie tylko czas zabawy i poznawania się ale i zdobywania nowej wiedzy, którą będziemy mogli w naszym życiu nie raz wykorzystać.

diak. Karina Chwastek

Tydzień Dobrej Nowiny...

...w Kozakowicach

W dniach 09 – 13 sierpnia 2010 r. w OSP Kozakowice, odbył się Tydzień Dobrej Nowiny. Dzieci spotykały się codziennie w godzinach 9.00 – 13.00 aby wspólnie śpiewać, uczestniczyć w grach, konkursach, wykonywać prace plastyczne oraz słuchać ciekawych historii biblijnych oraz historii misyjnej. Podczas tego tygodnia, dzieci uczestniczyły w drodze do Królestwa Bożego. Codziennie omawiany był fragment Modlitwy Pańskiej, aby modłać się słowami, których nauczył nas Pan Jezus, nie wypowiadać ich na pamięć, ale wiedzieć, co znaczy ta modlitwa, np. mówiąc: „...chleba naszego powszedniego...” nie prosimy tylko o chleb, ale o jedzenie, picie, dach nad głową, ubranie. Prosimy o podstawowe rzeczy potrzebne nam do życia.



Bardzo chcielibyśmy podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania Tygodnia Dobrej Nowiny, tym wszystkim, którzy przygotowywali jedzenie dla dzieci, udostępnili nam salę oraz kuchnię, wszystkim tym którzy sprawowali opiekę nad dziećmi podczas zajęć oraz wszystkim sponsorom za ich pomoc.

Organizatorzy



...w Lesznej

Kolejne pokolenia

Opowiemy przyszłemu pokoleniu chwalebne czyny Pana i moc Jego oraz cudowne dzieła, których dokonał (Psalm 78:4)

Trudno już sobie wyobrazić wakacje w Lesznej bez Tygodnia Dobrej Nowiny. Tym razem, od 16 do 20 sierpnia udaliśmy się na Wyprawę na Dzikie Zachód. Byliśmy współuczestnikami przygód kowboja Wielkiego Joe, który postanowił znaleźć skarb. Niestety, różne rzeczy i wydarzenia stawały mu na drodze do celu. Potrzebował pomocy, aby nie zboczyć z wybranej drogi. Wymyślone przygody Wielkiego Joe i Białej Stopy były wprowadzeniem do prawdziwych wydarzeń opisanych w Biblii, z których nie tylko dzieci mogą się wiele nauczyć.

Jeśli naszym skarbem jest zbawienie, a celem Niebo, to warto nie zbaczać z trasy i trzymać się kierunku, który wskazuje Bóg w swoim Słowie. Czy tak jak młody król Jozjasz będziemy czynić to, co prawe w oczach Pana i szukać Go od swojej młodości? Czy jak Saul uświadomimy sobie, że swoimi wysiłkami (bez zrozumienia i przyjęcia prawdy o tym, że Pan Jezus żyje) nie jesteśmy w stanie osiągnąć Nieba? Czy tak jak służącej Naamana zależy nam na tym, aby nawet nasz wróg poznał Dobrą Nowinę? Czy z radością oczekujemy na spotkanie z Panem w Niebie? Cieszę się, że po raz kolejny mogliśmy dzielić się Dobrą Nowiną z grupą ok. 50 dzieci z Lesznej i nie tylko. Już od 23 lat spotykamy się z nimi, a więc wiele z obecnych uczestników, to już następne pokolenie – dzieci tych, którzy brali udział w pierwszych Tygodniach Dobrej Nowiny!



Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniach i w prowadzeniu spotkań, wykonaniu dekoracji i tym, którzy podsyłali nam słodkie przekąski. Nasza wdzięczność jest też skierowana do Pana Boga, który podarował nam zdrowie, siłę, dobrą pogodę, bezpieczeństwo i wspaniałą atmosferę.

Danuta Plinta



Pamiętka założenia Kościoła w Kisielowie

Lipiec jest miesiącem dosyć ważnym dla naszej parafii. Bo choć jest to miesiąc wakacyjny, to corocznie w pobliskim Dziegielowie odbywa się Tydzień Ewangelizacyjny, który każdego dnia gości rzesze naszych wyznawców, ale nie tylko z naszej parafii, ale z całej Polski.

W tydzień po tym ważnym wydarzeniu w życiu naszego kościoła, filiał w Kisielowie przeżywa pamiętkę założenia kościoła. W tym roku były to 96 urodziny naszego kościoła, i tym samym zbliżamy się do wielkiego jubileuszu czyli stulecia, które przypadnie jeżeli Bóg pozwoli w 2014 r.

Tegoroczna pamiętka przypadała na niedzielę 18 lipca. Przygotowania do tej uroczystości trwają już kilka dni przed terminem. Kościół oraz jego otoczenie zawsze przechodzą gruntowne i generalne sprzątanie, gdyż zawsze gościmy wielu ludzi z okolicznych parafii. Tak się składa że lipiec to upalny miesiąc i tym samym przed kościołem stawiamy namioty aby uczestnicy mogli przeżyć nabożeństwo chronieni od prażącego słońca. Akcja ta spotkała się z bardzo pozytywną opinią, gdyż więcej ludzi było na zewnątrz niż w kościele. Jeżeli chodzi o samo nabożeństwo to w tym roku naszym gościem był ksiądz Roman Kluz z Brennej. Widać było że z wielką radością zwiastuje nam słowo Boże gdyż jego rodzinną miejscowością jest pobliski Iskrzyczyn. Nasze nabożeństwo ubogacił zawsze mile słuchany chór z Kozakowi. Po nabożeństwie zaprosiliśmy chórzystów na poczęstunek kołaczem i herbatą oraz napojami na zaplecze kościoła pod rozstawiony namiot. Natomiast księża zostali zaproszeni do Sali remizy OSP gdzie rodzina Chmielów zorganizowała zjazd rodzinny, i nasi goście poculi się jak na przyjęciu weselnym, gdyż uczestniczyło w tym zjeździe ponad sto osób oraz przygrywała orkiestra. Podsumowując tegoroczną pamiętkę założenia wydaje się, że wypadła dobrze, ale najważniejsze jest to że Bóg pozwolił nam cieszyć się z przeżywania jego obecności wśród nas. Już dziś snujemy plany spraw gospodarczych i myślimy o przyszłorocznej 97 już rocznicy założenia Filiału w Kisielowie.

Karol Plinta

25–lecie chóru „Senior”

W dniu 15 sierpnia 2010 r. obchodziliśmy 225 rocznicę założenia i poświęcenia naszego kościoła w Goleszowie. W tym dniu przed 25 laty na Jubileuszowym Poranku pieśni religijnej zainaugurował swoim występem działalność chór mieszany „Senior”. Chór ten powstał z inicjatywy i przy wielkim osobistym zaangażowaniu ówczesnego proboszcza nieodżałowanego ks. Tadeusza Terlika – dla uczczenia 200–lecia istnienia naszego kościoła. Chór składał się wówczas głównie z dawnych członków Polskiego Związku Młodzieży Ewangelickiej, działającego przed II wojną oraz chórzystów śpiewających po 1946 roku w chorze mieszanym. Miał to być chór powołany okazjonalnie, tylko dla uświetnienia wspomnianej rocznicy. Udało się zebrać 44 członków. Dyrygentem został Pan Ludwik Feruga, a zastępcą Pan Jan Czudek. Na poranku chór wykonał 2 pieśni a to: „Przeszedłem ten świat dookoła” i „Święty, Święty”. Udany start zachęcił członków i dyrygenta do dalszego działania. Niestety po 4–ech miesiącach pracy z chórem zmarł nagle dyrygent Pan Ludwik Feruga. Chór już na początku działalności poniósł ogromną stratę. Zwrócono się z prośbą o przejęcie „pałeczki” do drugiego dyrygenta Pana Jana Czudka, który w końcu wyraził zgodę i chór mógł dalej śpiewać na chwałę Bożą. Nowy dyrygent z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem pracował nad podnoszeniem poziomu wykonawczego coraz trudniejszego repertuaru. Równocześnie ukonstytuował się zarząd, a prezesem został Pan Gustaw Pieszka, który pełni tę funkcję do dziś. Chór pracował intensywnie ćwicząc pieśni na różne okazje i uroczystości kościelne. Jednocześnie brał udział w uroczystych nabożeństwach przede wszystkim w naszym kościele, a później także we wszystkich filiałach i w kościołach niektórych Parafii okolicznych miejscowości np. Cisownica, Dziegielów, Salmopol, Świętochłowice. Niestety w lutym 2001 roku nasz dyrygent Pan Jan Czudek, po 16 latach pracy zrezygnował z dalszego prowadzenia chóru, ze względu na pogarszający się stan jego zdrowia. Rozpoczęto poszukiwanie nowego dyrygenta. Spełniając naszą prośbę, zgodę wyraziła pani mgr Renata Badura–Sikora, która kieruje naszym chórem do dnia dzisiejszego. Przystępując energicznie do pracy, określiła swoje wymagania, które początkowo wydawały się bardzo trudne dla wielu członków–seniorów. Nowa dyrygent z powodzeniem wprowadziła w wykonaniu niektórych utworów eksperyment połączenia chóru ”Senior” z młodzieżowym chórem „Sola Fide”. Nasz repertuar pieśni znacznie się wzbogacił. Wpłynęło wiele zaproszeń do chóru o uświetnienie nabożeństw czy poranków z innych, niekiedy odległych parafii. Gościliśmy między innymi w Suwałkach, Mikołajkach, Świdnicy, Drogomyślu, Wiśle–Czarnym, Istebnej, Karpaczu, Katowicach, a ostatnio z okazji 15–lecia poświęcenia kościoła w Priewidzy na Słowacji.

Chór uczestniczył także kilkakrotnie w Diecezjalnych Zjazdach Chórów. Jednym z najbardziej cenionych i prestiżowych wydarzeń było zaproszenie przez

ks.bpa Tadeusza Szurmana naszego chóru do wzięcia udziału w uroczystościach 150 rocznicy poświęcenia kamienia węgielnego i 148 rocznicy powstania kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. Chór wykonał wówczas 8 utworów, w tym 4 na poranku. Wszystkie utwory a szczególnie modlitwa „Ojcze nasz” – St.Moniuszki zostały pieczołowicie przygotowane i w interpretacji chóru bardzo się podobały zarówno katowickim zborownikom jak również obecnym gościom, co potwierdzili na zakończenie koncertu porannego aplauzem i oklaskami. Godzi się podkreślić, że wśród gości byli obecni między innymi potomkowie arystokratycznego rodu Thiele–Winkler z Berlina, rodu który współfinansował budowę katowickiej katedry. Dopelnieniem całości było poruszające kazanie naszego proboszcza ks.radcy Romana Dordy. Bardzo pochlebne recenzje opublikował dwumiesięcznik „Śpiewak Śląski”, a uroczystość była rejestrowana przez dwie stacje telewizyjne. Należy jeszcze wspomnieć, że skład chóru od momentu powstania zmieniał się kilkakrotnie, obecnie liczy 31 członków w tym tylko 9 osób, które do dziś przetrwały z pierwotnego składu. Na przestrzeni 25 lat pożegnaliśmy 54 osoby, w tym 32 chórzystów i 2 dyrygentów na wieczny odpoczynek. Chór tworzy wspólnotę, która nas łączy i wzmacnia w pokonywaniu trudności dnia codziennego. Dziękujemy wszystkim, którzy są nam przychylni, a więc Księżom, rodzinom a szczególnie Bogu, który nas prowadzi i błogosławi a czynimy to słowami pieśni. „Będę śpiewał Tobie mocy moja, Ty Boże jesteś mą nadzieją Tobie ufam i bać się nie będę....”

opr. Janusz Gabryś

Jubileuszowe nabożeństwo

5 września br. w Kościele Ewangelicko–Augsburskim w Goleszowie odbyło się jubileuszowe nabożeństwo z okazji 25-lecia chóru mieszanego „Senior”.

Po uroczystym wejściu duchownych ks. Romana Dordy, diak. Kariny Chwaśtek i członków chóru odśpiewano pieśń Jacka Sykulskiego „Będę śpiewał Tobie”. Następne pieśni chóru: „Jezus jest radością mą” – Harold Lowden, „Pan jest Pastorem” – G. deMarzi, „Chór niewolników” – G. Verdi, „Cały świat wielki wspaniały” – J. W. Peterson, „Jeruzalem” – Stephen Adams, „Ojcze nasz” – S. Moniuszko, wykonane były po kazaniu i pieśniach zboru. Historię chóru w opracowaniu Janusza Gabrysia przedstawił ks. Roman Dorda. Na zakończenie chór zaśpiewał „Błogosławieństwo” – John Innes.

Po nabożeństwie składano życzenia na ręce dyrygentki Renaty Badura–Siorka. Chórzyści udali się także na cmentarz z wiązkami kwiatów, które złożono na grobach dyrygentów Ludwiga Ferugi i Jana Czudka. Dalsza część uroczystości odbyła się w goleszowskiej strażnicy. Po uroczystym obiedzie przygotowanym przez członków OSP Goleśzów wspomniano przeżyte w chorze

chwile. Zaproszono także chórzystów, którzy już w „Seniorze” nie śpiewają. Życzenia dalszych osiągnięć przekazał Wójt Gminy – Zbigniew Waclawik, przewodniczący Rady Gminy Jerzy Szalbot, kurator Jerzy Sikora, pastorkowa Irena Terlik, dyrygentka Anna Stanieczek.

Chórzyści serdecznie dziękują za wspólnie przeżyte chwile, które pozostaną długo w pamięci.

Helena Binek

Jubileuszowe muzykowanie

Tegoroczne, jubileuszowe uroczystości z okazji 225–lecia założenia i poświęcenia Kościoła Ewangelickiego w Goleszowie przypadły w niedzielę–tak bowiem w 2010 roku zapisany został w kalendarzu dzień 15 sierpnia. Wczesnym rankiem, bo o godz. 8.30 rozpoczął się tradycyjny już Poranek Pieśni i Muzyki Religijnej preludium organowym w gościnnym wykonaniu Adama Załęskiego – kantora Parafii Ewangelickiej w Lublinie. W bieżącym roku na ten piękny jubileusz goleszowskich ewangelików zaproszony został chór kościelny z Lublina wraz z tamtejszym księdzem dr Dariuszem Chwastkiem. Goście przybyli do nas już dwa dni wcześniej, aby przy okazji zwiedzić wrywkowo Ziemię Cieszyńską, poznać historię ważniejszych zabytków naszego regionu, w tym 300–letniego Kościoła Jezusowego w Cieszynie.

Program Poranku po wspomnianym preludium organowym rozpoczął się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”, po której ks. Roman Dorda przywitał wszystkich zebranych, prosząc w modlitwie Niebiosa o poprawę pogody, która od rana nie skąpiła deszczu i zachmurzenia.

Koncert rozpoczął chórkiem dziecięcy „Promyki” pod dyрекcją diakona Kariny Chwastek z akompaniamentem Joanny Lipowczan–Stawarz. Bardzo trafnie dobrany repertuar chórkę obejmował również pieśń w języku hebrajskim „El Szadaj”. Po „Promyczkach” wystąpił chór mieszany z Kozakowic z trzema regulaminowymi pieśniami: „Śpiew jest nam życiem”, „Zwróć swój wzrok na Jezusa” i podobną w poczekiającej treści „Idź, osusz łzy swoje”. Chór kozakowicki, który w maju obchodził jubileusz 25–lecia swojej działalności od dziesięciu lat prowadzi Joanna Lipowczan–Stawarz, która mimo stosunkowo niskiej liczebności zespołu stale podnosi jego poziom wykonawczy, pracując konsekwentnie nad brzmieniem, intonacją i dykcją.

Kolejnym wykonawcą Poranku był „Cantus”–chór męski naszej parafii, legitymujący się 32–letnim stażem. Pod dyрекcją Anny Stanieczek zaśpiewał dwie modlitwy: „O Panie mój” J. Elsnera i „O Panie Jezu” J. Sibeliusa oraz zawsze aktualną pieśń „Uwielbiam moc miłości” D. Bortniańskiego.

Po „Cantusie” swój program przedstawił kolejny jubilat – chór „Senior”, założony na 200-lecie naszego kościoła. Jego koncert jubileuszowy odbył się podczas uroczystego nabożeństwa w pierwszą niedzielę września. Prowadzony od prawie dziesięciu lat przez Renatę Badura-Sikora chór „Senior” wykonał bardzo ambitny program złożony z: „Modlitwy z op. „Flis” St. Moniuszki oraz „Chóru niewolników” z op. „Nabucco” G. Verdiego. Pieśni te rozdzielała pięknie zaśpiewana modlitwa „Naucz mnie Pańskie modlić się”.

Kolejnym wykonawcą Poranku był chór Parafii Ewangelicko-Augsburskiej z Lublina pod dyрекcją Adama Załęskiego. Ta niewielka grupka śpiewaków rozpoczęła swoją prezentację znanym polskim hymnem „Gaude mater Polonia”. Po nim usłyszeliśmy pieśń pochwalną w języku łacińskim „Laudate Te” o wyrównanym i wysublimowanym brzmieniu oraz Psalm 29 Mikołaja Gómółki „Nieście chwałę mocarze” w przekładzie Jana Kochanowskiego. Występ gości nagrodzili słuchacze długimi oklaskami.

Ciekawą pozycją programu było „Largo” Józefa Podoli na flet solo i kwintet smyczkowy. Utwór ten wykonany po raz pierwszy w naszym kościele zabrzmiał wyjątkowo subtelnie. Czyste brzmienie zespołu instrumentalnego podkreślone zróżnicowaną dynamiką, a głównie kantylenowo odtworzoną partią solową przez Dorotę Branny stworzyły niezapomniany nastrój wśród słuchaczy, którzy nie szczędzili braw wykonawcom.

Jako ostatni wystąpił kolejny jubilat – chór mieszany działający nieprzerwanie od 90-ciu lat w naszej parafii. Z towarzyszeniem orkiestry pod dyрекcją Jean-Claude Hauptmanna wykonał „Ojcowski dom” w opracowaniu orkiestralnym Wł. Rakowskiego z solistami: Heleną Bojdą i Karolem Niedobą. Po tej pięknej, zawsze aktualnej w treści pieśni chór zaśpiewał nieco zapomniany już utwór „O nie smuć się” w opracowaniu Karola Steca. Melodię poprowadziły tutaj: Helena Bojda, Emilia Pinkas i Maria Stanieczech. Na zakończenie Poranku zabrzmiała ciekawie opracowana przez Jean-Claude Hauptmanna kompozycja Stanisława Hadyny do słów ks. Andrzeja Buzka „Zanućmy pieśń wesołą”. Ten wyjątkowo „założeniowy” tekst dziękczynny, „...wszak to ojcowie nasi ten Pański wzniesli dom” stał się librettem kompozycji, która napisana została dla goleszowskiego chóru przez Stanisława Hadyne na 200-lecie założenia i poświęcenia naszego kościoła.

Poranek muzyczny zakończono ogłoszeniami i modlitwą oraz bachowską „Arią z Suity D” wykonaną na organach przez Adama Załęskiego.

Ze względu na deszczową pogodę odbyło się tylko jedno nabożeństwo w kościele. Kazania wygłosili: ks. biskup Rudolf Baranowski z Olsztyna i ks. dr Dariusz Chwastek z Lublina. Pieśniami usłużył chór z Lublina i miejscowy chór mieszany.

Anna Stanieczech

OPOWIEŚĆ BESKIDZKA

Czwartek, 12 sierpnia 2010 r.

Tego upalnego dnia ekumeniczna wycieczka z Parafii Ewangelicko–Augsburskiej Świętej Trójcy w Lublinie, składająca się z chórzystów oraz sympatyków tego zespołu, zwanych dalej baletem, wyruszyła w kierunku południowo–zachodnim ku Ziemi Cieszyńskiej.

Przybliżając się do celu podróży coraz bardziej przekonywaliśmy się, iż przy gwałtownym hamowaniu działa na nas tajemnicza siła przemieszczająca nas do przodu wbrew naszej woli. I w ten sposób dość często doświadczaliśmy doznań wprost z kolejki górskiej w kolejności zajmowanych miejsc, tj. Edyta i Jola z Romanem z przodu, potem Ewa i Marta z Adamem, Elżbieta z Alą, Maryla z Elą, Emilka z Iwoną oraz Maria i Iza, Mirka z Januszem, Bartek, a także Ania z Mirkiem, których dzieliła największa odległość od przedniej szyby ze wszystkich.

Labirynt polskich dróg na trasie Lublin – Jawornik pokonaliśmy w „rekordowym” czasie ośmiu godzin i piętnastu minut. Szczęśliwi, pół do pierwszej w nocy w piątek, trzynastego sierpnia osiągnęliśmy cel i zostaliśmy powitani przez już oczekujących na nas ks. Chwastka oraz ks. Sztwiernię, proboszcza goszczącej nas na noclegi parafii. Potem cała grupa położyła się grzecznie (najprawdopodobniej) spać.

Piątek, 13 sierpnia 2010 r.

Wyspani, wypoczęci i wciąż radosni, po śniadaniu, wyruszyliśmy do Goleszowa, gdzie powitał nas proboszcz tamtejszej Parafii Ewangelicko–Augsburskiej, ks. Roman Dorda oraz ks. diakon Karina Chwastek, siostra lubelskiego prezbitera. W kościele odbyła się próba generalna chóru pod dyrekcją dra Adama Załęskiego, kantora naszej parafii. Zamiar wdarcia się w szeregi chóru przedstawicielki baletu śpiewającej z playbacku został udaremniony i zakończył się odesłaniem samowanczej artystki na ławkę. Dalszych prób zakłócania ćwiczeń nie odnotowano.

Po degustacji Kołaczy „Założeniowych” w domu parafialnym ruszyliśmy w dalszą drogę – odwiedziliśmy filiały w Kozakowicach, Godziszowie i Kisielowie. Urokliwe, małe kościołki zrobiły na nas duże wrażenie i wzbudziły szacunek dla mieszkanców tego regionu.

Następnie udaliśmy się do Cieszyna. Pierwsze kroki skierowaliśmy w stronę Kościoła Jezusowego, który wzbudził nasz szczerzy zachwyt. Zwiedziliśmy także Muzeum Reformacji znajdujące się na drugiej kondygnacji tej ogromnej świątyni oraz wysłuchaliśmy koncertu organowego w wykonaniu naszego niezawodnego pana Adama.

Po obiedzie wyruszyliśmy w miasto. Spacer rozpoczęliśmy od Rynku, na środku którego stoi fontanna z figurą świętego Floriana z 1777 roku. Obejrzelśmy Ratusz, „Dom Narodowy” i Hotel „Pod brunatnym jeleniem”. Minęliśmy siedzibę Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Park Pokoju, Plac Teatralny i doszliśmy do Góry Zamkowej. Ciekawostką jest znajdująca się tam Rotunda Romańska z XI wie-

ku, której wizerunek widnieje na banknocie dwudziestozłotowym. Obok wznosi się Wieża Piastowska z XIV wieku mierząca 29 metrów. Na szczyt Wieży wdrapało się tylko czworo przedstawicieli wycieczki (trzy panie oraz Janusz).

Wracając na nocleg do Jawornika wstąpiliśmy jeszcze do filiału w Lesznej Górnej, gdzie zbudowany został w latach 2000–2005 przez tamtejszych parafian przepiękny mały kościół.

Zaznaczyć trzeba jeszcze, że tego dnia sprawność w dziedzinie rozkładania i składania dwóch przednich siedzeń w busie (tak aby reszta grupy mogła sprawnie wysiąść) zdobyła Ewa. I tak już została Dyżurną Siedzeniową do końca wycieczki.

Sobota, 14 sierpnia 2010 r.

Kolejny dzień atrakcji rozpoczęliśmy od zdobycia góry Czantoria. Większą część szlaku pokonaliśmy kolejką linową, by potem resztę drogi na szczyt, tj. na wysokość 994 m.n.p.m. pokonać pieszo. Część grupy, w tym ks. Darek wraz z siostrą Kariną, Ania z Mirkiem, Mirka z Januszem, Iwona i Bartek, wdrapała się także na wieżę widokową znajdującą się już za granicą z Republiką Czeską.

Po uzupełnieniu płynów w organizmach wyruszyliśmy w dół do podnóża góry, gdzie czekał na nas, dostarczający nam niezapomnianych wrażeń, busik.

Później wyjechaliśmy na wycieczkę przez okolice Wisły oglądając między innymi Zameczek Mościckiego (Pałacyk Prezydencki), skocznię imienia Adama Małysza i podziwiając górskie krajobrazy między innymi jedząc obiad na stołu w Koniakowie. Wycieczka stała się tym bardziej niezapomniana dzięki zasłudze niezwyklego przewodnika, który z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru opowiadał nam historię tych terenów z pierwszej ręki sięgając wręcz fotograficzną pamięcią aż do czasów II Wojny Światowej.



Popołudnie spędziliśmy w Centrum Wisły zwiedzając, by wymienić tylko kilka przykładów, kościół lutherański (w którym pobyt pan Adam ponownie umilił nam koncertem), Rynek, deptak, czy park. Część osób oglądała w wiślańskim amfiteatrze koncert kwartetu fortepianowego, a Ewa, Iwona i Bartek postanowili po obejrzeniu Centrum wybrać się spacerem pomiędzy tymi atrakcjami i innymi, jak Zameczek Myśliwski Habsburgów, bardzo malowniczym i zatopionym w „zielonościach” szlakiem prowadzącym nad urwiskiem przy korycie rzeki Wisły, by po około godzinie dotrzeć do Jawornika tylko parę minut za resztą wycieczki, która wracała o siłach koni mechanicznych. Warto także wspomnieć, iż Wisła i otaczające ją wioski są swoistym ewenementem: te tereny mają prawie osiemdziesięcioprocentowy odsetek luteran w porównaniu do większości rzymskokatolickiej w Polsce i ateistycznej w Czechach.

Był to kolejny dzień naszej wyprawy tak niesamowicie upiękaszony przez piękną i słoneczną pogodę. Wieczór upłynął śpiewakom na szlifowaniu formy, a fanclubowi na „zajęciach indywidualnych w grupach”.

Niedziela, 15 sierpnia 2010 r.

Święto, które miało miejsce tego dnia było szczególne dla goleszowskich parafian: otóż miała wtedy miejsce 225. Pamiątka Poświęcenia Kościoła, święto bardzo szczególne dla lokalnych społeczności lutherańskich zwłaszcza na tak nasyconych ideami Reformacji terenach jak Śląsk Cieszyński.

Pierwszym punktem obchodów tej szczególnej uroczystości był Poranek Muzyczny, gdzie miał miejsce krótki recital organowy naszego kantora, dra Adama Załęskiego i koncert chórów goleszowskich: dziecięcego – „Promyki” (który stał się także powtarzającym się motywem przywołującym na usta wszystkich uczestników nabożeństwa uśmiechy), męskiego, seniorów, a także mieszaniny z towarzyszeniem kameralnej orkiestry parafialnej oraz, jako gościa, naszego lubelskiego chóru Parafii Ewangelicko–Augsburskiej Świętej Trójcy w Lublinie. Całość programu kończył koncert orkiestry, kiedy to na zewnątrz rozpetęła się burza, która stała się w końcu także jednym z instrumentalistów, którego ta



nieznaczną orkiestrą nie posiada – to burza i siły natury gdzieś za grubymi murami i niezwykle zdobnymi, wielokolorowymi witrażami grały akompaniując smyczkom i fletom na kotłach i innych instrumentach perkusyjnych, podkreślając pasję muzyki, która rozbrzmiewała wewnątrz.

Ze względu na wolę natury, dwa planowane nabożeństwa: jedno w świątyni, drugie na placu parafialnym zostały połączone, a prowadzili je ks. Roman Dorda, proboszcz parafii goleszowskiej, ks. diakon Karina Chwastek, z tego samego zboru, zaś kazania wygłosili kolejno – ks. bp Rudolf Bażanowski, zwierzchnik diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego, który pochodzi z tych okolic, a dokładniej z Kiczyc k/Skoczowa, a ordynowany został właśnie pod tym samym ołtarzem, obok którego, na zawieszanej po lewej stronie, misternie wykonanej ambonie wygłaszał emocjonujące i pełne pasji kazanie, które przez zupełny zbieg okoliczności po wejściu na to samo miejsca naszego, lubelskiego proboszcza, ks. dra Dariusza Chwastka zaczęło się przeplatać i tworzyć jedną, nieskończoną całość.

Nabożeństwo to także posiadało dodatkową oprawę muzyczną, a zapewniły ją występując ponownie dwa chóry: lubelski i mieszany z Goleiszowa. Także jedna, inna niespodzianka zastała nas na miejscu: otóż oczekiwał już na nas ks. senior Jan Szklorz, który był proboszczem administratorem– lubelskiej parafii Świętej Trójcy w latach 1976–1996 wraz z małżonką, bez których wkładu i pracy nasza własna, lokalna wspólnota, która liczy sobie przeszło 222 lata prawdopodobnie dziś już zapadłaby się w odmęty przeszłości i historii miasta.

Po nabożeństwie uczestniczyliśmy w spotkaniu z przedstawicielami zboru w Goleiszowie, księdzem biskupem i księdzem Szklorzem przy kawie i ciastku, poznając się nawzajem.

Po obiedzie zjedzonym w domu gościnnym parafii luterańskiej w Wiśle–Jaworniku, popołudniu, w ramach podsumowania naszej wizyty na Śląsku Cieszyńskim miał miejsce grill przy zbiorniku „Ton” w Goleiszowie, który jest wyeksploatowanym wyrobiskiem margli wypełnionym wodą, stanowiącym obecnie raj dla wędkarzy (choć tego świątecznego dnia ryby nie były chętne, aby łapać przynęty).

Przy suto zastawionych stołach, dyskusjom i śpiewom nie było końca. Wystąpił również powołany naprędce goleszowsko–lubelski zespół baletowy. Naszą grupę reprezentowała Emilka, Iwona i Bartek, a tę składającą się z gospodarzy między innymi pani pastorowa Szklorz i diakon Karina. W improwizowanej choreografii stanowiącej odzwierciedlenie śpiewanych przyśpiewek, wzbudzając ogólny entuzjazm dała popis grupa taneczna.

Nastąpiła pełna integracja biesiadników i dopiero głos ks. Szklorza uspokoił wszystkich. Był proboszcz naszej parafii wygłosił wzruszającą mowę, z której wystarczą chyba tylko dwa cytaty, aby unaocznić to, jak blisko był i do tej pory z nami jest wraz z żoną. We wstępie powiedział, „gdy ktoś wspomina Lublin, pojawia się w naszych sercach śwędzenie, którego nie można nijak podrapać”. W zakończeniu wypowiedział także to metaforyczne stwierdzenie: „my w Jaworzu tylko mieszkamy; żyjemy tylko i wyłącznie w Lublinie” i po zapewnieniu nas, iż jego drzwi zawsze stoją otworem, wygonił nas żartem do domu. Jednak każdy z nas chciał pożegnać się z nim i innymi osobiście, więc nie czmychnęliśmy tak prędko, jakby dowcip sugerował, że powinniśmy.

I tak, ze śpiewem na ustach, powróciliśmy do Jawornika na nasz ostatni nocleg. A co się działo w Zieloną Noc? O tym cicho, sza...

Poniedziałek, 16 sierpnia 2010 r.

Niestety, nadszedł dla nas dzień powrotu, ale – być może dlatego, iż tak trudno było nam się rozstać z tymi cudownymi, beskidzkimi krajobrazami, postanowiliśmy udać się jeszcze na Równicę, gdzie część wycieczki po niedługiej drodze czerwonym szlakiem dotarła do Leśnego Kościoła przy Kamieniu – jest to najwcześniej odkryty i najbardziej znany świadek historii ewangelików na tych ziemiach, którzy w latach 1654–1709 jedynie tutaj mogli się spotykać, aby przeżywać wspólnotę Sakramentów, możliwie najdalej od prześladowań i gwałtownych ruchów Kontrreformacji. To małe sanktuarium wiary otoczone jest przez źródelka i strumyki, które tylko dodają czaru do zapierającego dech w piersiach piękna otaczającego to miejsce i zielonej okolicy.

Wróciliśmy raz jeszcze, na króciutkie pożegnanie do Goleszowa i po kolejnym serdecznym pożegnaniu przy domu parafialnym, ruszyliśmy w drogę.

...jest godzina dwunasta, słońce świeci, jedziemy, chociaż chcielibyśmy jeszcze zostać...

Splot kolejnych, następujących po sobie wydarzeń zapewnił nam przez całą drogę, aż do samego Lublina, moc atrakcji i adrenalinę, jakiej nigdy byśmy się nie spodziewali. Najpierw błąkaliśmy się przez pół godziny po Katowicach szukając drogi wyjazdowej na Zawiercie, następnie przed Szczekocinami złapaliśmy gumę w tylnym, lewym kole i zmuszeni byliśmy szukać wulkanizatora w obliczu nadciągającej nawałnicy. Gdy o siedemnastej piętnaście wyruszyliśmy z naprawionym już przez prawdziwego fachowca kołem, czarne chmury depczą nam po piętach i zdeterminowani zaczęliśmy ucieczkę przed burzą – sądziliśmy, że się uda.

Gdy minęliśmy Kielce i przy całkiem dobrej pogodzie, po krótkim oczekiwaniu, przeprawiliśmy się przez Wisłę w Annopolu widząc ją po raz ostatni podczas wycieczki, która zaprowadziła nas także do miejsca, gdzie Czarna i Biała Wisielka spotykają się razem po spłynięciu strumieniami z dwóch przeciwległych stoków tej samej góry w niezbyt dużym zbiorniku, aby wyruszyć w podróż po całej Polsce. I wtedy właśnie nasze nadzieje na ucieczkę żywiołowi musiały stawić czoło faktom: nagle spadła na nas ściana wody przy akompaniamencie grzmotów i iluminacji rozlicznych błyskawic na niebie.

W rejonie Gościeradowa, jakby naszym nadprogramowym doznaniem podczas powrotu było mało, stanęliśmy w kilkudziesięciokilometrowym korku.

... jest godzina dwudziesta pierwsza; z rozmów prowadzonych przez CB–radio dowiadujemy się, iż połamane przez wichurę drzewa zatarasowały drogę, a przejazdu nie ma...

Staliśmy i zastanawialiśmy się, kiedy burza wreszcie minie. Po godzinie, zaczęła słabnąć, a około dwudziestej drugiej dwadzieścia ruszyliśmy w długim szpalerze samochodów w ostatnim zrywie podróży dzięki pracy dzielnych strażaków, którzy pocięli i usunęli powalone przez wichurę konary.

O dwudziestej trzeciej trzydziści osiągnęliśmy wreszcie naszą destynację i finał całej wyprawy. Trochę zmęczeni, lecz bardzo szczęśliwi, a przede wszystkim bogatsi

o niezapomniane chwile śmiechu i wzruszenia, śpiewu i tańca, skupienia i żartów, modlitwy i zabawy, o nowe znajomości i wiadomości – także o nas samych, gdyż dzieciństwo tych z nas, którzy są luteranami, przekazywane z pokolenia na pokolenia lub też przybrane, w Polsce jest dziś najlepiej zachowane właśnie na Śląsku Cieszyńskim.

Oto powoli, żegnając się, rozchodzimy się do domów...

Dobranoc.

Izabela Raba, Bartosz Makuch

Pamiętka założenia kościoła w Godziszowie



Tydzień po deszczowym „założeniu” w Goleiszowie parafianie z Godziszowa i ich goście mogli cieszyć się pięknym, słonecznym, letnim dniem w czasie swojego święta. Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się od krótkiego bloku pieśni wykonanych przez chór męski „Cantus”. Chór zaśpiewał jeszcze w czasie nabożeństwa, które poprowadził Proboszcz ks. Roman Dorda. Kazanie wygłosił ks. Grzegorz

Brudny z parafii cieszyńskiej (filiał Bażanowice). W swoim kazaniu gość godziszowian nawiązał do przewidzianych na 12 niedzielę po Trójcy Świętej tekstów liturgicznych i kazalnych, zwrócił też uwagę na swoje związki z Godziszowem wspominając czasy spotkań młodzieżowych, które czasami odbywały się w godziszowskiej „starej szkole”. Radość i wdzięczność zgromadzonych wszechmogącemu Stwórcy za możliwość gromadzenia się we własnym kościółku podkreślały pieśni śpiewane w czasie nabożeństwa oraz słońce, które pięknie oświetlało beskidzkie szczyty widoczne z przed kościółka.

J. Cz.



Forum Kobiet Luterzańskich

W dniach od 17 do 19 września 2010 r. w Warszawie odbywało się XIX Ogólnopolskie Forum Kobiet Luterzańskich. Tematem tegorocznego Forum było hasło, odwołujące się do słów z Księgi Jeremiasza 3,4: „Powrót do młodości”. Słowa te nawiązują również do obchodzonego obecnie w Kościele Ewangelicko–Augsburskim „Roku Młodości”. Organizatorki forum chciały zapoznać się z oczekiwaniami ludzi młodych zarówno wobec własnego życia, jak i wobec starszego pokolenia.

Forum Kobiet Luterzańskich organizowane jest przez Synodalną Komisję ds. Kobiet. Uczestniczkami wydarzenia są również kobiety, należące do Kościoła Ewangelicko–Reformowanego oraz Metodystycznego. Gościem spotkania była ks. Virginia Egger z Synodu Oregon Ewangelicko–Luterńskiego Kościoła w Ameryce (ELCA).

Forum zakończyło się w niedzielę, 19 września nabożeństwem w kościele ewangelicko–augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie, podczas którego kazanie wygłosiła diakon Renata Raszyk. W Forum wzięły udział również 3 panie z goleszowskiej parafii: Anna Czudek, Ilona Niedoba i diakon Karina Chwastek.





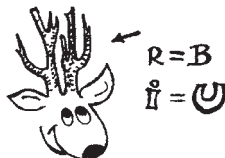
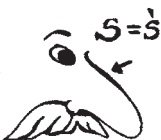
Coś dla Was

(kącik dla dzieci)

Dawaj i otrzymuj

Rozwiąż rebus a dowiesz się, jaka jest główna myśl Księgi Malachiasza 3,8-12.

3^{T=P} +



10

Ł = CINY

i

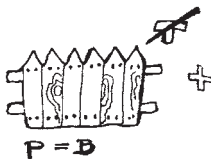


a



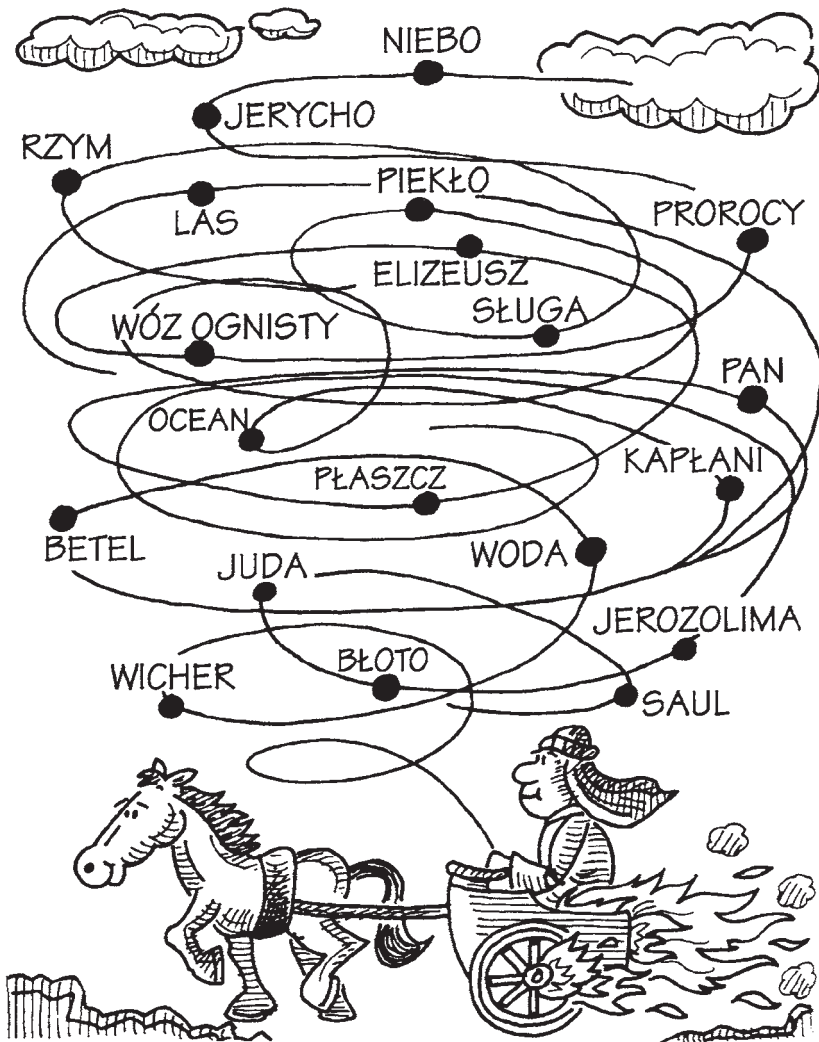
U = C

K = ESZ



ZAWIERUCHA SŁOWNNA

W Drugiej Księdze Królewskiej 2,1-11 (przypisy) przeczytaj o zawierusze. Następnie połącz słowa występujące w tym epizodzie, a odnajdziesz drogę Eliasza do nieba.



Za darmo

Pewnego wieczoru nasz mały syn wszedł do kuchni, gdzie jego mama właśnie przygotowywała kolację, i wręczył jej zapisaną przez siebie kartkę papieru. Kiedy mama wytarła w fartuch mokre ręce i wzięła kartkę, przeczytała następujące słowa:

Koszenie trawy – \$5.00

Sprzątanie mojego pokoju w tym tygodniu – \$1.00

Pójście do sklepu za ciebie – \$0.50

Pilnowanie braciszka, kiedy jesteś na zakupach – \$0.25

Wynoszenie śmieci – \$1.00

Dobre stopnie na półrocze – \$5.00

Zmiatanie i grabienie podwórka – \$2.00

Razem – \$14.75

No cóż, matka popatrzyła na stojącego wyczekująco chłopca i mógłbym przysiąc, że przez głowę przemknęły jej liczne wspomnienia. Następnie wzięła pióro, odwróciła kartkę i napisała na drugiej stronie coś takiego: Dziewięć miesięcy, podczas których nosiłam cię pod sercem, a ty rosłeś we mnie – za darmo. Wszystkie noce, gdy czuwałam przy tobie, pielęgnowałam i modliłam się za ciebie – za darmo. Wszystkie godziny próby i łzy wylane z twojego powodu przez wszystkie lata twojego życia – za darmo. Kiedy dodasz to wszystko, przekonasz się, że całą moją miłość masz za darmo. Wszystkie noce wypełnione lękiem i zmartwienia, których się spodziewałam – za darmo. Zabawki, jedzenie, ubrania i nawet podcieranie nosa – za darmo, mój synku. A kiedy dodasz to wszystko, przekonasz się, że prawdziwa miłość nie kosztuje nic. Drodzy przyjaciele, kiedy nasz syn przeczytał napisane przez matkę słowa, w jego oczach pojawiły się wielkie łzy. Popatrzył na nią i powiedział: „Mamusiu, bardzo cię kocham”.

Potem wziął pióro i wielkimi drukowanymi literami dopisał: „ZAPŁACONO”.

PRZEPIS NA ŻYCIE

01. Zanim osądzisz, spróbuj zrozumieć.
02. Wystrzegaj się gotowych odpowiedzi.
03. Daj każdemu szansę.
04. Zważaj bardziej na „być” niż „mieć”.
05. Stawaj w obronie najsłabszych.
06. Bądź pośród innych narzędziem pokoju.
07. Przynosz życie i nadzieję ludziom, których spotkasz.
08. Przyczyniaj się do międzyludzkiej solidarności.
09. Pracuj na rzecz bardziej sprawiedliwego świata.
10. Śmieć się, a zmarszczki przekształcą się w skrzydła.

OPOWIADANIE DLA RODZICÓW

„Moje drogie dziecko...”

Moje drogie dziecko, wślizgnęłam się do twojego pokoju, by usiąść przy tobie, kiedy śpisz, i popatrzeć, jak twoje kruche ciało wznosi się i opada w rytmicznym oddechu. Oczy masz ufnie przymknięte, a twoją anielską twarzyczkę otaczają miękkie, jasne loki. Chwilę temu, kiedy pracowałam w gabinecie, ogarnął mnie smutek, gdy wspominałam wydarzenia dzisiejszego dnia. Nie mogłam już dłużej skoncentrować się na pracy, toteż przyszłam, by porozmawiać z tobą w tej ciszy, kiedy tak sobie odpoczywasz.

Rano nazwałam cię guzdrałą, kiedy za bardzo się ociągałeś i zbyt wolno ubierałeś. Zbesztalam cię za to, że znowu zapodziałeś gdzieś swoją kartkę na lunch, i sprzątnęłam śniadanie ze stołu z naburmuszoną miną, bo poplamileś sobie koszulkę. „Znowu?” – westchnęłam, ty zaś uśmiechnąłeś się do mnie niewinnie i powiedziałeś: „Cześć, mamol!”

Po południu wykonywałam telefony, a ty ustawileś swoje zabawki w równiutkie rzędy na łóżku, gestykulowałeś i śpiewałeś sobie. Wpadłam zezłoszczona do twojego pokoju i zagrzmiałam, byś przestał wreszcie hałasować. Potem spędziłam kolejną długą godzinę przy telefonie. „Zabieraj się do odrabiania pracy domowej”, ryknęłam niczym jakiś sierżant, „i przestań marnować tyle czasu”. „Dobra, mamol”, odpowiedziałeś skruszony, siadając sztywno przy biurku z długopisem w ręku. Potem nie dochodziły już z twojego pokoju żadne odgłosy.

Wieczorem, kiedy ciągle jeszcze pracowałam, podszedłeś do mnie z wahaniem. „Poczytasz mi dzisiaj, mamol?” – zapytałeś z nadzieją w głosie. „Nie dzisiaj”, odpowiedziałam gwałtownie, „twój pokój to istne pobojo wiszko! Czy za każdym razem muszę ci o tym przypominać?” Z pochyloną głową, powłóczę nogami, odszedłeś do swojego pokoju. Za jakiś czas wróciłeś i zerknąłeś do gabinetu. „A teraz o co chodzi?” – zapytałam wzburzonym głosem.

Nie odpowiedziałeś ani słowem, tylko wkroczyłeś do pokoju, zarzuciłeś mi ramiona na szyję i pocałowałeś w policzek. „Dobranoc, mamol, kocham cię”, wyszeptaleś, mocno się do mnie przytulając. Po chwili zniknąłeś tak szybko, jak się pojawiłeś. Siedziałam potem ze wzrokiem utkwionym w swojej pracy i czułam, jak ogarniają mnie wyrzuty sumienia. W którym momencie zatraciłam rytm dnia i za jaką cenę? Nic nie uczyniłeś, by wprawić mnie w taki nastrój. Byłeś tylko dzieckiem, zajęтым procesem dorastania i uczenia się. Zagubiłam się dzisiaj w dorosłym świecie odpowiedzialności i obowiązków i zabrakło mi już sił, które powinnam ofiarować tobie. Dzisiaj stałeś się moim nauczycielem. Udzieliłeś mi cennej lekcji swoją niewyczerpaną chęcią, by podbiec i pocałować mnie na dobranoc, nawet po tak męczącym dniu chodzenia na palcach wokół moich humorów.

Teraz zaś, kiedy patrzę, jak śpisz, pragnę, by ten dzień zaczął się od nowa. Jutro potraktuję cię z takim zrozumieniem, jakie ty mi dziś okazałeś, abym mogła być prawdziwą mamą – rano przywitam cię ciepłym uśmiechem, po szkole zachęcę słowem otuchy, wieczorem utulę do snu ciekawą historyjką. Roześmiej się, kiedy ty będziesz się śmiał, zapłacę, kiedy będziesz płakał. Jutro już nie zapomnę, że wciąż jesteś dzieckiem, a nie dorosłym, i będę cieszyła się tym, że jestem twoją mamą. Twój nieugięty duch ukoił mnie dziś, toteż przychodzę do ciebie o tej późnej porze, by ci podziękować, moje dziecko, mój nauczycielu i mój przyjacielu, za dar twojej miłości.

Diane Loomans

OBCHODZILIŚMY DWUDZIESTOLECIE KONTAKTÓW PARTNERSKICH

Mówi się, że Polacy lubią świętować. Może to prawda, ale co w tym złego? Świętować lubią też Holendrzy, dlatego dwudziestolecie kontaktów partnerskich obchodziliśmy dwa razy – skromnie w ubiegłym roku w Goleszowie, zaś w tym roku, nieco bardziej uroczysto – w Alblasserdam. Różnica terminów wynikała z przyjęcia za początek kontaktów dwóch różnych wydarzeń. My zaczęliśmy odliczać od chwili, gdy w 1989 r. do goleszowskiej parafii nadeszło kilkanaście kartek świątecznych z życzeniami i prośbą o nawiązanie kontaktów, zaś Holendrzy przyjęli moment pierwszej wizyty w Goleszowie – tzn. rok 1990. Przez te dwadzieścia lat zacieśniliśmy nasze partnerskie kontakty, zawiązało się wiele przyjaźni, przeprowadziliśmy wiele akcji. Wspólne wspomnianie miało miejsce we wrześniu podczas krótkiej wizyty delegacji parafialnej w Alblasserdam, od 10 do 13.09.2010 r. Skład delegacji to: ks. Roman Dorda, Anna Czudek, Helena Wachowska, Anna i Edward Cieślarowie, Maryla i Zbigniew Szklorzowie, Iwona i Otton Niedobowie oraz prowadząca kontakty Lidia Pałac. Muzyczną



oprawę spotkań zapewnił Wyższobramski chór młodzieżowy, który wystąpił w sobotnim koncercie 11.09 oraz w niedzielnym nabożeństwie. Młodzież bardzo się podobała, a ich goleszowskie korzenie dodatkowo wzbogaciły partnerstwo.

Jubileusze są potrzebne choćby z uwagi na podsumowania i refleksje, które im towarzyszą. Nasi przyja-



ciele Holendrzy przygotowali wystawę zdjęć obejmującą całe 20 lat. Rozbawieni wytykaliśmy sobie nawzajem zmiany, które zaszły w nas: Cees Provily dziwował się czarnym włosom księdza proboszcza, ksiądz proboszcz zaś bujnej fryzurze Ceesa Provily z przed lat. Ale jak podsumował ks. Roman: może na zewnątrz pozmienialiśmy się, ale serca pozostały te same. Policzyliśmy, że co najmniej 250 Goleszowian odwiedziło już Alblasserdam – członkowie chóru mieszanego, Sola Fide, Cantus, Rada Parafialna, młodzież. Liczba Holendrów, która dotarła do Goleszowa jest może jeszcze większa. W goleszowskiej parafii nie ma chyba takiej



osoby, która nie znalazłaby nazwy Alblasserdam. Patrzymy na świecę przed ołtarzem z napisem Goleszów razem z Alblasserdam, wręczamy czerwone róże konfirantom w ich imieniu, w kościele w Lesznej służy ołtarz, mównica i chrzcielnica wykonana w zakładzie Ceesa. W wyniku akcji sprzedaży polskich kryształów, nazwanej „Golowski crystals” zakupiono przed wielu laty mini bus, który służył w naszej parafii. Pogotowie Ratunkowe w Cieszynie otrzymało dzięki naszym partnerskim kontaktom karetkę pogotowia, która przez parę lat jeździła także z napisem Goleszów razem z Alblasserdam. Była wspólna akcja charytatywna na rzecz luteran z Grodna, dofinansowanie obozów dla dzieci, itp.

Nie mniej ważne było zawsze duchowe wsparcie. W chwilach trudnych płynęły modlitwy, we wspólnych nabożeństwach posilenie dla wiary, wzruszenie serc. I taki jest sens partnerstwa. Uczenie się szacunku dla inności i dzielenie się skarbami wiary, otwieranie serc i drzwi dla ludzi z poza własnego widnokągu.

Jak zawsze było nam wśród nich dobrze, jak wśród przyjaciół. Nie odstępowali nas prawie na krok, aby pokazać co można najciekawszego. Wiatraki na Kinderdajku w wieczornej iluminacji, ciekawe, historyczne miejsca na rowerowej trasie, nowoczesny Rotterdam.

Żegnaliśmy się życząc sobie Bożego Błogosławieństwa na następne 20 lat.

L.Pałac



150 lecie otwarcia Szkoły Ludowej w Godziszowie

Do 1334 r. teren, na którym dzisiaj żyjemy należał do ziem Polskich. W roku 1335 Kazimierz Wielki rzeka się zwierzchnictwa nad Śląskiem na rzecz króla Czech Jana Luksemburskiego. Prawie przez dwa stulecia ziemia nasza politycznie uzależniona była od państwa czeskiego. W roku 1653 Księstwo Cieszyńskie staje się majątkiem Habsburgów, którzy od roku 1526 byli równocześnie czeskimi królami. W roku 1653 zostaje powołana Komora Cieszyńska (Teschener Kammer), która w latach 1654 do 1918 zarządza majątkami należącymi do książąt cieszyńskich.

Na mocy Patentu Tolerancyjnego wydanego 13 października 1781 r. przez panującego cesarza Józefa II, zaczynają tworzyć się samodzielne parafie Ewangelickie. Wówczas to ewangelicy z Goleszowa, Godziszowa, obu Kozakowic i Cisownicy podali prośbę do Cesarskiej Korony Obwód w Bernie o pozwolenie na budowę domu modlitwy, fary i szkoły. Po wniesionym zażaleniu przez 21 gmin zboru cieszyńskiego oraz zainteresowane nasze zbory, wydane zostało zezwolenie 10 stycznia 1785 r. zgodnie z wniesionym wnioskiem. Ogłoszony Patent Tolerancyjny dał możliwość tworzenia własnych domów modlitw, funkcjonowania i życia rodzin ewangelickich na naszym terenie, a w późniejszym okresie tworzenia własnych cmentarzy. Wiara katolicka była jednak zaliczana do religii państwowej, a ewangelicką traktowano jako – prywatną. Domy modlitw nie mogły nosić na zewnątrz oznak kościoła. Były bez wież, bez dzwonów, bez krzyża i bez głównego wejścia. Wyznawców tej religii nazywano – niekatolikami. W tym okresie rozpoczęto świętować – Święto Tolerancji. Był to bardzo trudny okres dla ludu tu zamieszkającego.

W wyniku uzyskanego pozwolenia na posiadanie własnego pastora, w parafii goleszowskiej, poczyniono starania o pozyskanie młodego kandydata na proboszcza. Już 5 grudnia 1837 r. wręczono wokację pastorowi Pawłowi Terlicy z Wsecina. Aby sprowadzić go z całym swoim dobytkiem, w ostatnich dniach marca 1838 r. udali się dwoma wozami do Wsecina Sikora z Godziszowa i Cieńciała z Kozakowic. Uroczysta instalacja pastora odbyła się w czerwcu 1839 r.

Rok 1848 przynosi więcej swobód wyznawcom religii ewangelickiej. Otrzymują oni prawo do publicznych nabożeństw, do prowadzenia własnych metryk kościelnych, a nade wszystko do przekształcenia dotychczasowych domów modlitw w kościoły, na których mogły znajdować się już wieże kościelne. Do tego okresu, zmarłych chowano na cmentarzu katolickim w Goleszowie. Wprowadzone zmiany umożliwiły ewangelikom o występowanie do władz w sprawie pozwolenia na tworzenie własnych cmentarzy. Tak więc w roku 1849 z inicjatywy miejscowych ewangelików powstaje tu, jako pierwszy na terenie goleszowskiej parafii,

ewangelicki cmentarz w Godziszowie na Bożynczynie. Powstał na niewielkiej parceli nr 55 o pow. 100 m². Inicjatywa zapewne należała do wójta gminy i naszego deputowanego do zboru goleszowskiego, z terenu Godziszowa, Pawła Sikory. W roku 1891 cmentarz zostaje powiększony o parcelę nr 235, która ma 2000 m². Teren jednak położony jest z dala od centrum, w bardzo niekorzystnym miejscu, bez utwardzonego dojazdu. Staje się Cmentarzem Ewangelickiej Gminy Cmentarnej Godziszów – Kisielów. Po 76 latach okazało się, że jego powierzchnia została zapelniona mogiłami współwyznawców obu miejscowości. W roku 1925 r. została podjęta decyzja o nowej lokalizacji.

Wiek XVIII i XIX niesie też szereg zmian mających wpływ na podniesienie poziomu oświaty. System szkolnictwa przechodzi kolejne transformacje. Przechodząc z rąk duchowieństwa w ręce urzędów państwowych, w okolicy powstają liczne szkoły ludowe. W roku 1874 w Goleszowie działa trzyklasowa szkoła publiczna. W roku 1836 w Ogrodzonej zostaje otwarta szkoła katolicka. W latach sześćdziesiątych nastąpiło ożywienie polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Powstaje tu sieć Czytelni Ludowych, a w 1885 r. założono Macierz Szkolną, naczelną instytucję kulturalno-oświatową ziemi cieszyńskiej.

Aktywizacja polityczna śląskiej ludności spowodowała wprowadzeniem polskich posłów do sejmu krajowego w Opawie i do Rady Państwa w Wiedniu. Walka na drodze parlamentarnej o prawa dla języka polskiego nie przyniosła jednak większych rezultatów. Sejm śląski w Opawie opanowany był niemal całkowicie, na skutek obowiązującej ordynacji wyborczej, przez ludność narodowości niemieckiej. Nauczanie w szkołach prowadzono w języku niemieckim, najczęściej przez nauczycieli narodowości niemieckiej. Język polski dopuszczony był tylko w szkołach parafialnych.

Sytuacja zmieniła się, kiedy w okresie przemian na terenie monarchii, poszczególne kraje uzyskiwały samorządy terytorialne i własne sejmy. Dopiero klęska z Prusami w roku 1866, zmusiła cesarza do odstąpienia od polityki germanizacyjnej. Wprowadzono wówczas język polski do szkół na wszystkich szczeblach nauczania.

Za przykładem sąsiednich miejscowości i w Godziszowie około roku 1860 zostaje podjęta inicjatywa budowy szkoły. Przełożony gminy, Paweł Krużolek, wspólnie z miejscowymi prezbiterami Jerzym Czyżem, Jerzym Malikiem i Pawłem Sikorą uznali, że usytuowanie szkoły w centrum wsi będzie najlepszym rozwiązaniem. Staraniem Gminy Godziszów, Cesarska Korona Śląskiego Rządu Krajowego w Opawie w dniu 20 września 1860 r. zezwoliła na wybudowanie ewangelickiej szkoły w Godziszowie. W księgach wieczystych Obwodu Sądowego Skoczów pod nr 38 w Godziszowie wpisano, Publiczna Szkoła Podstawowa. Gmina Godziszów zobowiązała się bezpłatnie dostarczyć pole pod budowę szkoły. Przekazali ją także; Hilda Zang, parcela nr 51 (Godziszów nr 38 – 500 m²), Gawlasowie – dwie działki o nr 77 i 93, o łącznej powierzchni 1800 m² oraz Gmina Godziszów działkę 1208/8 o powierzchni 672 m². W sumie tworzy się parcela licząca 2972 m².

Na podstawie uchwały Wydziału Gminnego w Godziszowie, darowano wspomnianą działkę, na rzecz szkoły. Projektowana szkoła miała utworzyć rejon szkolny

Godziszów, do którego włączono miejscowości Kisielów i Dolne Kozakowice. Mieszkańcy Godziszowa własnym kosztem wybudowali szkołę, wg otrzymanego planu budowy oraz wyposażyli salę lekcyjną w sprzęt niezbędny do prowadzenia zajęć. Podczas budowy fundamentów szkoły, budowniczowie zmuszeni byli zmienić sposób ich osadzenia. Miękkie podłoże wręcz uniemożliwiało rozpoczęcie robót. Wbijano drewniane pale w ziemię, a na nich dopiero osadzano fundamenty. Prężnie zabrano się do budowy dawno oczekiwanego obiektu szkolnego. W dniu 1 listopada 1861 r. odbyło się uroczyste oddanie obiektu do użytku szkolnego. W uroczystości wzięło udział wielu przedstawicieli. Zapewne wśród nich byli; wójt Gminy Godziszów Paweł Krużolek zam. pod nr 7, proboszcz Godziszowa Jerzy Czyż, Jerzy Malik i Paweł Sikora, proboszcz z Dolnych Kozakowic – Jan Sutter i Paweł Kuczera, proboszcz z Kisielowa – Jerzy Malik oraz gospodarze i chałupnicy, którzy przyjęli na siebie utrzymanie i prowadzenia tej placówki, mieszkańcy Godziszowa, Kisielowa i Dolnych Kozakowic. Poświęcenia obiektu dokonał ks. Paweł Terlica – proboszcz ewangelickiego zboru goleszowskiego.

Drzwi szkoły zostały otwarte 6 listopada 1861 r. dla 59 uczniów. Pierwszym nauczycielem został Jerzy Klus z Goleiszowa, który pracuje w godziszowskiej szkole do roku 1867. Organizacyjnie szkoła należy do dystryktu szkolnego w Bielsku, zaś pierwszym inspektorem szkolnym zostaje pastor Paweł Terlica. Od tego czasu szkoła staje się głównym i jedynym ośrodkiem życia społecznego, skupiającym wokół siebie ludzi, którzy zapewne mieli wpływ na rozwój naszego społeczeństwa i na przyszłe pokolenia.

Po ukończeniu budowy, nad oknami pojawiły się pęknięcia. Uznano wówczas, że budynek nie nadaje się do dalszej rozbudowy. Z biegiem czasu teren stopniowo ulegał wysuszeniu co spowodowało, że nie odnotowano dalszych pęknięć, a nawet planowano jego dalszą rozbudowę.

A w roku 1863, ewangeliccy gospodarze i chałupnicy trzech wspomnianych miejscowości przyjęli na siebie zobowiązanie w zakresie utrzymania i prowadzenia tej placówki, co zostało zawarte w akcie notarialnym w Obwodzie Sądowym Skoczów. Każdemu z nich została określona stała opłata szkolna.

W dniu 15 sierpnia 1861 r. doszło do wyboru zarządu kościelnego w Goleiszowie. Wśród 20 proboszczów znalazło się 3 z Godziszowa. W stulecie założenia parafii, w roku 1885 wykonano szereg prac remontowych kościoła w Goleiszowie, a proboszcz z Godziszowa Rymorz ufundował złotem haftowane nakrycie na ołtarz.

W pięćdziesięciolecie pracy duszpasterskiej, 15 września 1888 r., w wieku 78 lat umiera pastor Paweł Terlica. 30 grudnia 1888 r. zostaje wybranym przez naczelną radę kościelną, na stanowisko pastora zboru goleszowskiego ks. Paweł Broda, który swoje zadania sprawuje ponad 40 lat.

W roku 1890 na terenie Godziszowa mieszka 414 osób, z czego 375 ewangelików, 35 wyznawców religii katolickiej i 4 izraelitów.

Pod koniec października 1867 za nauczyciela Klusa przychodzi pochodzący z Pruchnej Jerzy Marek, który uczy tu do roku 1905. W tym czasie do szkoły

chodzi 82 dzieci. Do roku 1871 szkoła ma charakter ewangelickiej szkoły wyznaniowej. Z dniem 10 lipca tego samego roku, rozporządzeniem c. k. Śląskiej Krajowej Rady Szkolnej staje się Szkołą Ludową w Godziszowie i zostaje zaliczona do szkół publicznych.

W roku 1886 szkoła została wizytowana przez prezydenta Najwyższej Rady Kościelnej dr Franza wraz z superintendentem dr Hassem. W roku szkolnym 1903/1904 funkcjonują w godziszowskiej szkole trzy oddziały, które liczą 98 dzieci. Chodziły tu dzieci z Godziszowa, Goleszowa, Hermanic, Hłownicy, Kisielowie, Koniakowa, Kozakowic, Lesznej, Mostów /obecne Czechy/, Skoczowa, Trzyńca, Ustronia i Wisły. Należy przypuszczać, że mieszkaly one u swoich krewnych lub też służyli u miejscowych gazdów.

Wśród takiej grupy, 81 stanowiły dzieci wyznania ewangelickiego, 15 wyznania katolickiego, a przy 2 dzieciach nie podano wyznania.

W latach 1905 do 1920 nauczycielem w godziszowskiej szkole był Jerzy Mocek z Grodziszcz. Od 16 września 1905r. uczy też nauki religii ewangelickiej w Kisielowie, o czym wspomina kierownik tej szkoły w kronice. Wyż demograficzny początek XX wieku sprawia, że szkoła staje coraz ciasniejsza. Nie pomaga wprowadzenie dwuzmianowego systemu nauczania. Za sugestią miejscowych władz, rozważano kilka wariantów w celu jej powiększenia. W końcu jednak zaniechano rozbudowy szkoły. W konsekwencji przełożeni szkoły zezwolili w roku 1914 na wynajęcie pomieszczenia w budynku nr 25, należącym do Pawła Niemca. W związku z tym zatrudniony został drugi nauczyciel. Została nią pani Wowro z Kostkowic.

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Z dniem 31 października 1918 r. kończy się kilkuletnie panowanie austriackie na naszym terenie. Na Śląsku utworzyła się Rada Narodowa z siedzibą w Cieszynie. Z dniem 1 kwietnia 1918 r. w godziszowskiej szkole znajduje zatrudnienie nauczyciel Jan Krygiel z Ustronia, który pracuje tu do 1 sierpnia 1933 r. W latach 1920/21 uczy jednocześnie nauki religii ewangelickiej w szkole w Kisielowie.

W wyniku najazdu armii czeskiej na tereny polskie w dniu 23 stycznia 1919 r. zajęcia w szkole zostają przerwane. W szkołach w Godziszowie i Kozakowicach zostaje zakwaterowane wojsko czeskie. Od 1 kwietnia 1920 r. nauczyciel Krygiel zostaje mianowany kierownikiem szkoły.

Zaś z dniem 1 grudnia 1920 r. Rada Szkolna Powiatowa w Bielsku mianowała nauczycielem kontraktowym Pawła Rymorza z Godziszowa, a 1 sierpnia 1933 r. został mianowany kierownikiem. Uczył do wybuchu II wojny światowej. W dniu 25 kwietnia 1940r. zostaje aresztowany przez hitlerowców i osadzony w obozie w Dachau, a następnie w bloku nr 15 obozu Mathausen–Gusen, gdzie otrzymuje nr 6814. Nie wytrzymując trudów obozowego życia, schorowany umiera 24 września 1940 r.

W roku 1926 powstaje tu dwuklasowa szkoła. Nosi ona nazwę – Dwuklasowa Publiczna Szkoła Powszechna w Godziszowie. Dlatego też z dniem 7 lipca 1933 r. zostaje zatrudniony w charakterze drugiego nauczyciela Jan Sikora, z Ustronia. W Godziszowie prawdopodobnie uczy do początku 1937 r. Od 25 stycznia 1935 r.

zajęcia z religii ewangelickiej prowadził absolwent teologii Karol Klus. Lekcje rozpoczynały się śpiewem; „Kiedy ranne stają zorze...”, a na zakończenie nauki odmawiano modlitwę „Boże dzięki Ci składamy, żeś w nauce spędził czas”. Na wakujące miejsce po Janie Sikorze przychodzi w 1938 nauczyciel Wałaski, który wraz żoną zamieszkali u Sikory pod szkołą. Żona Wałaskiego uczyła prac ręcznych.

W okresie okupacji, od 15 stycznia 1940 r. do końca 1944 r. zajęcia prowadził w charakterze nauczyciela pomocniczego Paweł Białoń z Goleszowa. Nauczyciel Białoń z dniem 21 maja 1945 r. rozpoczął naukę już w polskiej szkole. Pracuje tu do 1 listopada 1945 r. W latach 1945 – 1950 kolejno uczą tu: Karol Wawracz z Zabolzia, Franciszek Krzystek, Jan Micza z Puńcowa, Olga Korcowa z Cieszyna, żona kierownika szkoły – Bolesława Wawraczowa.

Pod koniec wakacji 1946 r. w szkole przeprowadzono generalny remont, a w dużej klasie założono dodatkowe 3 lampy elektryczne. Przez krótki okres czasu obowiązki kierownika szkoły pełni tu Anna Wałach. Jednak już z dniem 10 października przychodzi na to stanowisko nauczyciel z Rudzicy Adam Sikora, który w roku 1962 przeszedł na emeryturę.

W roku szkolnym 1950/ 51 uczą tu: Kazimierz Czaja z Dziegielowa, Izydor Palowski i nauczycielka Józefa Mateja ze szkoły w Brennej.

W miesiącu styczniu 1957 r. zarządzenie Ministra Oświaty wprowadziło naukę religii do szkół, jako przedmiot nadobowiązkowy. Nauczanie ewangelickiej części młodzieży odbywało się przez kilka lat w mieszkaniach prywatnych, m. in. u Jana Miecha, oraz u Jana Pasternego. Natomiast czterech uczniów wyznania rzymsko katolickiego chodziło na naukę do Goleszowa.

Od 01 września 1958 r. z powodu małej ilości uczniów zredukowano drugi etat nauczycielski. W szkole pozostało 29 uczniów, a uczniowie klasy piątej zaczęli uczęszczać do szkoły zbiorczej w Goleszowie. W roku szkolnym 1962/63 liczba uczniów wyniosła 40. Wśród tej grupki 4 jest wyznania rzymsko katolickiego, a 1 z uczniów rodzice należą do Świadków Jehowy.

Od 1 września 1964 r., z powodu choroby przeszedł na emeryturę dotychczasowy kierownik szkoły Adam Sikora. Wakujące stanowisko objęła pani Zuzanna Broda z Goleszowa. Do szkoły chodziło 31 uczniów.

Z nowym rokiem szkolnym 1972/73 rozpoczęła działalność Gminna Szkoła Zbiorcza w Goleszowie. Dyrektorem jej został Jan Szczepański. Od 1 września 1973r. małe szkoły stają się jej punktami filialnymi.

Po 112 latach jej funkcjonowania, w czerwcu 1973 r. szkołę opuszczają ostatni jej uczniowie. Szkoła zostaje zlikwidowana. Od tego czasu godziszowskie dzieci chodzą do Kisielowa i Goleszowa,. W roku 2011 przypada 150 lecie jej otwarcia i 38 jej likwidacji.

Opracował: z okazji 150–lecia otwarcia Szkoły Ludowej w Godziszowie, przypadająca na rok 2011 oraz 84 rocznicę pamiątki założenia kościoła w Godziszowie, przypadającą na dzień 22 sierpnia 2010 r.

Kazimierz Wiselka

Dzwony w goleszowskim kościele ewangelickim cz. III

Demontaż

Odkręcamy łożyska, od drewnianych podpór, zdejmujemy przeciwwagę, do belek stropowych wieży, przy pomocy liny mocujemy wielokrażek łańcuchowy. Po chwili najmniejszy dzwon wraz z mimośrodem zawisa na wielokrażku i powoli opada na podest. Teraz odkręcamy mimośród wraz z łożyskami i opuszczamy na powrozie w dół. Kilka chwil namysłu jak najlepiej olinować dzwon i za niedługo już sam dzwon powtórnie zawisa na wielokrażku, jeszcze tylko odpowiednio wyciąć podest i najmniejszy dzwon rozpoczyna swoją wędrówkę w dół ku oknu, przez które będzie opuszczany na zewnątrz.

Jesteśmy pełni podziwu dla rzemieślników, którzy montowali dzwony na wieży, prawie wszystkie części są skręcane śrubami i po tylu latach dzięki specjalnie dobranym gwintom nie mieliśmy żadnych trudności z ich odkręceniem. A ja obojętnie podziwiam tych ludzi z którymi współpracuję. Jak świetnie idzie im robota, ich znajomość rzeczy, doświadczenie, spokój i rozwagę. Sprawiają wrażenie jak gdyby zdejmowanie dzwonów z wież kościołów było ich chlebem powszednim. Szczególnie Janek i Adolf, Ci nadają ton całej robocie, imponuje mi ich spokój wyrozumienie, trafne decyzje. Wszystko robią tak jak gdyby nie mieli nerwów, a przecie robią to po raz pierwszy, w dodatku jest tu zimno a emocji też nie brakuje, chociaż w tym moim opisie wygląda to prosto i łatwo. Usuwamy okiennice i otwór do spuszczenia dzwonów gotowy. Przygotowana też jest winda i lina, która biegnie od windy do rolki zamocowanej do kasztana rosnącego na przeciw kościoła i przez rolkę do okienka na wieży przy dzwonach a stąd do rolki podwieszanej na linie na dwóch belkach stropowych krzyżujących się nad dzwonami i opada swobodnie na podest przy małym dzwonie. Olinowany dzwon przywiązujemy do liny, zabezpieczamy kłemy (kłemujemy), próba windy i jesteśmy gotowi do opuszczania dzwonu – jeszcze tylko powróż, którym będziemy podciągać dzwon do okna i odciągać potem od ściany kościoła. I nagle stop! Adolf zauważa, że nasz chłapczek (tak nazwaliśmy najmniejszy dzwon) jest źle olinowany i w każdej chwili może się z lin wyśliznąć. Zmieniamy sposób olinowania i powoli dzwon unosi się w górę, podciągamy go do okna, wypychamy na zewnątrz i powolutku obsługa windy zaczyna opuszczać go w dół, odciągając go powrozem od ściany kościoła i chłapczek spoczywa na placu przed kościołem. Jest parę minut po 14 –tej – idziemy na obiad. Po obiedzie przystępujemy do demontażu drugiego dzwonu, tego średniego.

Teraz już idzie łatwiej, mamy już trochę doświadczenia, ale też dzwon jest chyba o 400kg cięższy. Bez większych kłopotów przed 16 –tą „mama” spoczywa na podeście pod oknem. Na dzisiaj kończymy – trzeba przed zmrokiem wrócić do Wałbrzyska, bo nasi kierowcy mogą mieć kłopoty z drogą. I faktycznie znowu trochę błędzimy, ale w końcu dojeżdżamy. Kupuję mapę miasta i widokówki, i wracamy do hotelu. Jesteśmy zziębnięci, zmęczeni ale zadowoleni. Rudzki idzie do ks. Pośpiecha i dzwoni do Goleszowa, nikt nie chce wierzyć, że tak dobrze nam poszło, Bogu dzięki! Prawie wszyscy piszą widokówki, wysyłam jedną na parafię i po jednej do domu, do Mirki, i do Marty Polok.

Wieczorem kolacja – trochę własnych zapasów, trochę kupionej kielbasy, herbata gotowana grzałką w półlitroczkach, trochę wódki na rozgrzewkę, i dużo kawałów, opowiadań, komentarzy – jest wesoło i przyjemnie. Idziemy spać około 22 –giej. Wtorek rano wstajemy o 6 –tej idziemy na śniadanie i do samochodów – jest zimno, na szybach i dachach szron. Wyjeżdżamy, nasz Fiat prowadzi, siedzę z mapą obok Jurka i wskazuję mu drogę, teraz dojeżdżamy prawie, że dobrze. W kościele zimno, ciuchy zimne i wilgotne szczękając zębami przebiegamy się i do roboty. Bez większych problemów około 10 –tej „mama” jest na dole. Idziemy na śniadanie a po nim przystępujemy do najtrudniejszego zadania – zdjęcia największego dzwonu. Tu już nie ma żartów. „Tata”z oprzyrządowaniem waży ponad 2 tony. Odkręcamy łożyska, mocujemy wielokrążek i ostrożnie unosimy dzwon leciutko w górę. Teraz trzeba go opuścić jakieś 1,5 metra na podest. Czy wielokrążek ten ciężar wytrzyma? Czy wytrzymają łańcuchy? O liny jestem raczej spokojny, mam do nich zaufanie, trochę mam do czynienia z linami w pracy przy suwnicach i stąd moja pewność, ale z łańcuchami to rzecz niepewna – wystarczy jedno słabsze ogniwo i nieszczęście gotowe. Sam nie wiem – ale tak się jakoś złożyło, że to właśnie ja znalazłem się przy łańcuchu wielokrążka i powoli równiutko zaczynam opuszczać dzwon. I nagle trach... – przeskoczyło ogniwo na kole wielokrążka, zatrzęszczały bele na których podwieszony jest wielokrążek, a nam wszystkim ciarki przeszły po plecach, zdawaliśmy sobie sprawę co by było gdyby.... – ale lepiej nie pisać. Sprawdzamy liny przyglądamy się wielokrążkowi i Janek z Adol-fem mówią, że mam opuszczać dalej. Staram się przesuwając łańcuch jak najrówniej ale niewiele to pomaga – po chwili następne tapnięcie, odpada tynk ze ściany pod belkami na których wisi dzwon. Takie tapnięcie zwiększa ciężar dzwonu, co odczuwają i belki i ściany a przede wszystkim my. Staramy się zachować spokój ale podnieceni jesteśmy do ostatnich granic. Jeszcze jedno szarpnięcie i „Tata” spoczywa na podeście – oddychamy z ulgą. Odkręcamy zawieszenie i opuszczamy w dół, dzwon jest teraz lżejszy o jakieś 300kg. Po olinowaniu, do wielokrążka – jako dodatkowe zabezpieczenie doczepiamy linę od windy i teraz jest już bezpiecznie. Dzwon unosimy lekko w górę i wycinamy pod nim podest. Pomagam w tej czynności, ale mam kłopoty z łękiem wysokości i boje się, że lada moment stracę równowagę i polecę w dół. Schodzę po schodkach w dół, drżą mi ręce i nogi jestem zdenerwowany, lepiej zrobić sobie krótką przerwę o wypadek nie trudno.

Za chwilę jednak wracam na górę zobaczyć jak im idzie, wszystko w porządku, piętro po piętrze dzwon opada w dół, trzeba tylko powiększać otwory w podestach klatki i powoli „tata” osiada na podeście pod oknem. Okazuje się, że otwór okienny jest za wąski i dzwon nie przejdzie, trzeba trochę przykuć, trzeba też rozebrać górną część klatki schodowej aby można było wypchnąć dzwon na zewnątrz. Przy mierzamy się do tego kilkakrotnie, nie jest łatwo gną się nasze breszki, łamią się drągi, na dworze chłód a nam pot spływa z czoła. Po wielu usiłowaniach na reszcie się udaje – dzwon jest na zewnątrz. Zbiegam szybko na dół i Polokowym aparatem robię zdjęcie dzwonu w otworze okna. Ta operacja trwała na tyle długo, że na dole zgromadziło się trochę gapiów z miejscowej ludności. Jest wtorek godzina 18 –ta gdy zasadnicza część naszej pracy jest zakończona, „tata” leży na placu przed wejściem do kościoła. Sprzątamy, przebieramy się, zamykamy kościół i idziemy na obiadokolację do restauracji. Jest wesoło, dużo żartów, w dwa dni tyle pracy wykonanej i to jakiej – to cieszy. Wracamy do hotelu jemy zakrapianą kolację, która przeciąga się prawie do północy.

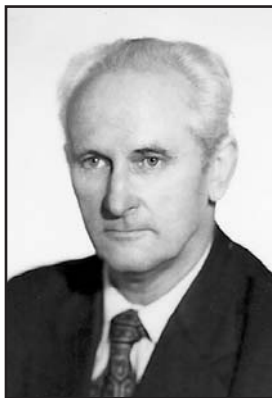
Środa rano – wstajemy o pół godziny później niż zwykle jedziemy do Jedliny i czekając na samochód, deskami z ławek kościelnych zabijamy okna, sprzątamy rzeczy, taksówka odwozi winę a samochodu nie ma i dzisiaj nie będzie. Przebieramy się idziemy na śniadanie a resztę czasu do obiadu spędzamy spacerując po Jedlinie. Po obiedzie wracamy do hotelu, dokładna toaleta i część idzie na miasto a reszta wyjeżdża do Świdnicy, gdzie duszpasterzem jest mój szkolny kolega ks. Tadek Raszyk. Jesteśmy niezapowiedziani więc zaskoczenie jest zupełne, ale przyjęcie ciepłe i serdeczne. Zwiedzamy ciekawy i piękny zabytkowy Kościół Pokoju a potem gospodarz wraz z małżonką częstują nas kawą z rumem. Pożyczam od Tadeka aparat fotograficzny. Wracamy po 19 –tej, nasza tradycyjna kolacja w pokoju hotelowym i idziemy spać. Czwartek rozpoczynamy normalnie jak w poprzednie dni. Przyjeżdżamy do Jedliny a za chwilę jest też samochód ciężarowy z przyczepą. Nie biorę udziału w załadunku samochodu, robię zdjęcia a potem razem z Gustawem Ruckim jedziemy z Jurkiem do Wałbrzycha na zakupy. Zaopatrzenie jest lepsze niż u nas i towary ciekawsze, ale czas nagli więc wracamy do Jedliny. Jest z nami ks. Pośpiech i kurator Jaworek, samochód jest załadowany, a my gotowi do drogi. Żegnamy się z gospodarzami zapraszając ich na 15 sierpnia na poświęcenie dzwonów. Po 11 –tej wyjeżdżamy z Jedliny w kierunku Wrocławia a potem przez Opole i Rybnik do domu. W Goleśzowie jesteśmy przed zmrokiem, już na nas czekają. Kaloryfery znosimy pod schody do kościoła a dzwony ciągnikiem ściągamy na przygotowane stare opony ciągnikowe. Samochód odjeżdża a my idziemy na kolację na parafię. Tu opowiadają nam jak bardzo się o nas bali i jak się za nas modlili. A dobry Bóg jeszcze raz wysłuchał i cudownie dopomógł. Dzięki mu za to, że aż dotąd mnie prowadził. Wracałem do domu zadowolony i szczęśliwy. Ilekroć usłyszę dźwięki naszych dzwonów przypomną mi się tamte dni a napis wyryty na dzwonach będzie pieśnią mojej duszy: Chwała na wysokościach Bogu a ludziom pokój w których ma upodobanie. C.d.n.

Władysław Pasterny
Maj 1976.

Pamięć o śp. Janie Czudku

Chór Mieszany „Senior” obchodził 5 września br. jubileusz 25–lecia istnienia. Wspominano wtedy okoliczności jego powstania, wspominano też tych, którzy chórem kierowali, jak i tych, których nie ma już wśród nas.

Jednym z nich był Jan Czudek, drugi z kolei dyrygent „Seniorów”. Urodzony 26 listopada 1923 r. zmarł 3 lipca 2010. Chór prowadził przez lat szesnaście, po niespodziewanej śmierci Ludwika Ferugi, pierwszego powojennego dyrygenta chóru dawnego Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.



Całe swoje życie związał z Goleiszowem pracując przeszło 40 lat w goleszowskiej cementowni. Jego osiągnięcia zawodowe są znaczne, liczne patenty i pomysły racjonalizatorskie wdrażano w fabryce wielokrotnie.

Dał się poznać również jako zaangażowany w pracy społecznej w wielu dziedzinach. Kiedy w roku 1951 organizowano orkiestrę, razem z wieloma muzykami z Goleiszowa, a było ich wtedy wielu, wszak działała już, istniejąca zresztą przed wojną, orkiestra dęta Cementowni Goleiszów, jako jeden z pierwszych stanął w jej szeregu. Z tego pierwszego „zaciągu” obecnie żyje kilku. W tej orkiestrze Janek grał przez kilkadziesiąt lat. Dzisiaj grająca orkiestra niewiele przypomina tą pierwszą. Inny skład instrumentów, chyba wszyscy po szkołach muzycznych różnego stopnia. Ówczesny dyrygent Ernest Pinkas chodząc od domu do domu gromadził tych, którzy grali na różnych instrumentach. Janek Czudek zawsze służył pomocą i radą, szczególnie wtedy, kiedy trzeba było rozpisywać nuty na orkiestrę i chór. Robiło się to różnymi technikami, najczęściej jednak na powielaczu, o ile się nie mylę, nazywał się on spirytusowy, albo też my tak go nazwaliśmy. Dopiero po kilku miesiącach nuty przestały wydawać „brynsprytusowy” zapach. Gdzie to wykonywano – pozostaje „jawną tajemnicą”.

Janek, pełen inicjatywy, zawsze służył pomocą. Kiedy przed dwudziestoma pięcioma laty trzeba było objąć dyrygenturę „Seniora” nie odmówił. Dzisiaj nasi dyrygenci korzystają z pianina, jemu pozostały skrzypce.

To o wiele trudniejsza praca z chórem. Nie przerażały go trudności. Tak było przez 16 lat.

Powszechnie mówi się, że komu wiele dano od tego się też wiele wymaga. To powiedzenie do Janka Czudka odnosi się w stu procentach. Na tysiącach zdjęć utrwalił cementownię, ale też i okolicę. Do tej skarbnicy utrwalonej przeszłości z pewnością będziemy sięgać. Był znakomitym narciarzem, alpejczykiem – wicemistrzem Śląska, ale też narciarskim turystą. Zapomnieć też nie można o jego szybowcowych pasjach. Latał na Chełmie, Dolnym Śląsku, pomagał w rozwoju chełmskiego szybowiska. Inżynierowi Skarbieńskiemu, który opracował dzieje polskiego szybownictwa służył przez wiele lat radą i pomocą.

Pozostaje nam goleszowianom, i nie tylko nam, we wdzięcznej pamięci.

Paweł Stanieczonek

Wspomnienie

Pani **śp. Marta Bohucka** urodziła się 27.04.1922 r. w Lesznej Górnej, jako najstarsza z ósemki dzieci rodziny Kajfoszów, a zmarła 4 lipca br.

Od najmłodszych lat ciężko pracowała pomagając rodzicom w wychowaniu młodszego rodzeństwa oraz na gospodarstwie. W 1943 r. poślubiła Józefa Bohuckiego. Życie nie szczędziło jej trosk i kłopotów które musiała dźwigać wychowując szóstkę dzieci. Stanie nad trumną 7-letniej córeczki, a później w sile wieku syna przyjęła ufna łaski i miłości Bożej. Na jej ustach zawsze był śpiew, czy to w chwilach radości, czy smutku a pieśń „Pan Bóg jest mą siłą” wzmacniała jej wiarę.

Przez 3 kadencje była członkiem Rady Parafialnej filiału Leszna Górna. Zawsze uśmiechnięta, życzliwa oddana potrzebą bliźniemu i kościołowi. Była stałą uczestniczką nabożeństw w kościele w Goleiszowie, a potem wymodlonym kościółku w Lesznej.

Bóg odwołał ją z tego świata, a my parafianie zachowamy w naszej pamięci.



Święto Biblii

W dniach **9–10 października** zapraszamy do wzięcia udziału w spotkaniu poświęconym zagadnieniom związanym z Biblią. W sobotę o **godz. 17.00**, w sali parafialnej będzie można wysłuchać prelekcji nt przekładów Biblii, ich powstawania, edycji, druku itp. Zaproszeni goście z Towarzystwa Biblijnego w Polsce przedstawią pracę w redakcji. Zaś w niedzielę, podczas nabożeństwa w kościele w Goleiszowie prelegenci, w krótkim wystąpieniu podzielą się swoimi doświadczeniami w rozpowszechnianiu Pisma Świętego, nie tylko w naszym kraju.

Zaproszenie

W tym roku **Chór Mieszany goleszowskiej parafii obchodzi 90-lecie swojej działalności**. Koncert z tej okazji odbędzie się **23 października** w kościele w Goleiszowie. Tak piękna rocznica pracy chóru zachęciła wszystkich do nagrania pierwszej płyty CD naszego chóru. Płyta na pewno będzie pamiątką mogącą służyć wszystkim lubiącym śpiew, a zwłaszcza tym, którzy nie mogą z różnych względów posłuchać chóru „na żywo”. Na płycie znajdują się również pieśni nagrane z towarzyszeniem orkiestry co wśród płyt nagranych przez kościelne chóry zdarza się niezbyt często. **Dyrygenci, chórzysci oraz orkiestra zapraszają na SOBOTĘ 23 PAŹDZIERNIKA NA GODZINĘ 16-tą, wszystkich miłośników pieśni chóralnej.**

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA:

30.10.2010 /sobota/ godz. 18.00, sala parafialna w Goleiszowie
Spotkanie z cyklu „Odkrywanie Słowa”

31.10.2010 – Święto Reformacji /niedziela/ godz. 18.00, kościół w Goleiszowie
Wieczór pieśni „Chwalmy Pana”

27.11.2010 /sobota/ godz. 18.00, sala parafialna w Goleiszowie
Kolejne już spotkanie dla małżeństw i nie tylko.
Goście spotkania: Cieszka i Tomek Żółtko

11.12.2010 /sobota/ godz. 18.00, sala parafialna w Goleiszowie
Spotkanie z cyklu „Odkrywanie Słowa”

Zapraszamy na wszystkie spotkania – WARTO! Przekonaj się sam.

„TYDZIEŃ EWANGELICKI”

Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie w ramach obchodów 1200–lecia legendarnego założenia miasta Cieszyna realizuje projekt pt:

„Obchody 1200–lecia Cieszyna zachętą do zacieśnienia współpracy ewangelików na Śląsku Cieszyńskim”

w ramach programu operacyjnego współpracy transgranicznej CZ–PL 2007/2013 fundusz mikroprojektów euroregionu Śląsk Cieszyński–Těšínské–Slezsko.

6.10.2010 r /środa/ – I Wycieczka szlakiem pamiątek ewangelickich. Trasa: Cieszyn – Bażanowice – Dziągiewłów – Cisownica – Ustroń – Wisła – Cieszyn.

Zgłoszenia i szczegóły w księgarni „Warto” do 2.10.10 r.

7.10.2010 /czwartek/ – 14.30 Otwarcie wystawy Towarzystwa Ewangelickiego, Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego oraz Towarzystwa Ewangelickiego w RC – Kościół Jezusowym w Cieszynie.

16.00 Sesja popularno–naukowa w auli starej szkoły Plac Kościelny 2

8.10.2010 /piątek/ – 8.00–12.00 Wystawa dorobku i osiągnięć w Kościelnej Szkole Podstawowej i Przedszkolu w Trzyńcu. Zajęcia sportowe dla uczniów polskich i czeskich. II Wycieczka szlakiem pamiątek ewangelickich po Cieszynie. Zbiórka na Placu Teatralnym o godz. 14.30

9.10.2010 /sobota/ – Dzień otwarty szkół Towarzystwa Ewangelickiego.

9.00 – 11.30 Sesja popularno–naukowa pt. „Michejdowie – zwykli niezwykli.” (Budynek LOTE/ GTE przy ulicy Sienkiewicza 2)

11.30 – 13.00 Spacer „Od przedszkola do liceum”– wystawa dorobku szkół prowadzonych przez Towarzystwo Ewangelickie. Przedstawienie pt:” Jak powstał Kościół Jezusowy” (budynek SPTE plac Kościelny 5)

13.00 – 14.00 Wystawa zdjęć starego i nowego Cieszyna i Trzyńca.

Przedstawienie w wykonaniu przedszkolaków (budynek starego gimnazjum tzw.Pajta)

10.10.2010 /niedziela/ – 16.00 Koncert chórów – „Gorol” z Jabłonkowa, Chóru mieszanego parafii Ewangelicko–Augsburskiej z Cieszyna, Chóru szkolnego LOTE/GTE, Chór Wyższobramski

11.10.2010 /poniedziałek/ – III Wycieczka szlakiem pamiątek ewangelickich (nekropolie cieszyńskie). Zbiórka na Placu Kościelnym o godz.14.30.

12.10.2010 /wtorek/ – IV wycieczka szlakiem pamiątek ewangelickich: Zaolzie. Zgłoszenia i szczegóły w księgarni „Warto” do 2.10.10 r.

13.10.2010 /środa/ – 17.00 Uroczyste nabożeństwo w 300 – lecie położenia kamienia węgielnego pod Kościół Jezusowy

**Dodatkowych informacji udziela Sekretariat LOTE/GTE Tel. 33–8521237
Prezes Towarzystwa Ewangelickiego – Ks.Janusz Sikora**

Chrzty



Karolina Magdalena Piotrowicz c. Leszka i Moniki zd. Fober – Goleszów
Zuzanna Krystyna Kubica c. Mieczysława i Edyty zd. Jurca – Goleszów
Maja Anna Sztwiertnia c. Mariana i Magdaleny zd. Mrozek – Leszna G
Laura Sara Hes c. Pawła i Sary zd. Prochner – Leszna G
Jakub Paweł Kozok s. Mariusza i Bożeny zd. Gluza – Godziszów
Milena Oliwia Bogacz c. Krzysztofa i Katarzyny zd. Żlik – Goleszów
Martyna Elżbieta Żaczek c. Michała i Elżbiety zd. Pilch – Goleszów
Oliwia Zuzanna Gaszczyk c. Krzysztofa i Ewy zd. Sikora – Goleszów
Kacper Rafał Cudzik s. Rafała i Kamili
Michał Krupski s. Leszka i Moniki zd. Bujok – Kozakowice D
Tamara Śliwka c. Krystiana i Judyty zd. Mendrok – Leszna G
Wojciech Ireneusz Wałach s. Ireneusz i Katarzyny zd. Stebel – Leszna G
Szymon Marek Raszka s. Marka i Iwony zd. Urbanowicz – Godziszów
Kinga Stanieczech c. Ryszarda i Doroty zd. Marosz – Goleszów
Nikoła Daniela Szuber c. Kamila i Doroty Koźdoń – Kisielów
Martyna Anna Czyż c. Bogdana i Doroty zd. Glac – Goleszów
Emilia Renata Szuta c. Jerzego i Renaty zd. Plinta – Kozakowice D
Magdalena Wanda Gibiec s. Tomasza i Lidii zd. Hess – Kozakowice G
Oliwia Agnieszka Niemiec c. Leszka i Agnieszki zd. Heller
Michał Jacek Słowiak s. Jacka i Moniki zd. Niemiec

Śluby



Marcin Poloczek – Magdalena Sikora
Marcin Cieślak – Joanna Broda
Andrzej Duda – Aleksandra Brudny
Mariusz Malinowski – Beata Bobek
Przemysław Pelar – Ewelina Skwiercz
Leszek Tyrna – Dominika Pędzińska
Andrzej Gawlas – Aleksandra Rychlik
Michał Walczysko – Anna Kawulok
Sławomir Malaka – Małgorzata Raszka
Przemysław Szczypka – Bożena Muras
Marek Mitrega – Daria Komor
Sławomir Puczek – Monika Ryszka
Krzysztof Haduch – Aneta Broda
Jerzy Sztwiertnia – Anna Molek
Andrzej Czyż – Magdalena Malinowska
Piotr Polok – Jolanta Roik

Pogrzeby



Śp. Anna Stanieczech zd. Stanieczech 1.87 – Goleszów
Śp. Jan Czudek 1.86 – Goleszów
Śp. Marta Bohucka zd. Gojniczek 1.88 – Leszna Górna
Śp. Elżbieta Czarnecka zd. Czapla 1.80 – Goleszów
Śp. Józef Cieślak 1.86 – Godziszów
Śp. Franciszek Berek 1.81 – Kozakowice Górne
Śp. Paweł Śliwka 1.71 – Goleszów
Śp. Wiktoria Statkiewicz 10 dni – Goleszów
Śp. Helena Kłeczek zd. Marosz 1.72 – Goleszów
Śp. Zuzanna Stefanik zd. Cieślak 1.78 – Goleszów
Śp. Czesław Hanzel 1.55 – Goleszów
Śp. Jan Cieślak 1.61 – Goleszów
Śp. Karol Stanieczech 1.85 – Goleszów
Śp. Leszek Przeczek 1.46 – Leszna Górna

Plan Nabożeństw

październik - listopad - grudzień 2010 r.

	Goleiszów	Kozakowice	Godziszów	Kisielów	Leszna Góra
03.10.2010 <i>niedziela</i> 18 Niedz. po Trójcy Św. - Święto Żniw	9.00 	8.00	9.30	10.45 	11.15 
10.10.2010 <i>niedziela</i> 19 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00 	8.00	9.30	10.45	11.15
17.10.2010 <i>niedziela</i> 20 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
24.10.2010 <i>niedziela</i> 21 Niedziela po Trójcy Świętej	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
31.10.2010 <i>niedziela</i> Pamięćka Reformacji	9.00 Wprowadzenie konfirmantów	8.00			
	18.00 Wieczór pieśni				
07.11.2010 <i>niedziela</i> 3 Przed Końcem Roku Kościelnego	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
14.11.2010 <i>niedziela</i> Przedostatnia Niedz. Roku Kościel.	9.00 	8.00	9.30	10.45	11.15
22.11.2009 <i>niedziela</i> Niedziela Wniebowstąpienia	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
29.11.2009 <i>niedziela</i> 1 Niedziela w Adwencie	9.00  10.30	8.00			11.15

02.12.2010 <i>czwartek</i> 1 Tygodniowe Naboż. Adwentowe	17.00						
05.12.2010 <i>niedziela</i> 2 Niedziela w Adwencie	9.00 10.15		8.00		9.30		11.00
08.12.2010 <i>środa</i> Dzień Pokuty i Modlitwy	10.00 17.00						
09.12.2010 <i>czwartek</i> 2 Tygodniowe Naboż. Adwentowe	17.00						
12.12.2010 <i>niedziela</i> 3 Niedziela w Adwencie	9.00 10.15		8.00		9.30		11.00
15.12.2010 <i>środa</i> Tygodniowe Naboż. Adwentowe			15.30		17.00		
16.12.2010 <i>czwartek</i> 3 Tygodniowe Naboż. Adwentowe	17.00						
19.12.2010 <i>niedziela</i> 4 Niedziela w Adwencie	9.00 10.15		8.00		9.30		11.00
22.12.2010 <i>środa</i> Tygodniowe Naboż. Adwentowe			15.30		17.00		
24.12.2010 <i>piątek</i> Wigilia Bożego Narodzenia	22.00		15.30				
25.12.2010 <i>sobota</i> Boże Narodzenie	10.00						5.00 Jutrznia
26.12.2010 <i>niedziela</i> II Święto Bożego Narodzenia	9.00 10.15		8.00	Gwiazdka dla dzieci	9.30	Gwiazdka dla dzieci	11.00
31.12.2010 <i>piątek</i> Zakończenie Roku	18.00		15.30		16.00		16.00

Biblijny Obóz Angielskiego 5–9.07.2010 r.





25-lecie chóru mieszanego „Senior”

Dzielimy się Radością



Tamara Śliwka
chrzest: 18.07.2010 r.



Emilia Renata Szuta
chrzest: 22.08.2010 r.



Jakub Paweł Kozok
chrzest: 18.07.2010 r.



Kacper Rafał Cudzik
chrzest: 11.07.2010 r.



Zuzanna Krystyna Kubica
chrzest: 27.06.2010 r.



Kinga Staniecsek
chrzest: 8.08.2010 r.



Magdalena Wanda Gibiec
chrzest: 29.08.2010 r.



Michał Krupski
chrzest: 11.07.2010 r.



Martyna Anna Czyż
chrzest: 22.08.2010 r.



**Oliwia Agnieszka Niemiec
i Michał Jacek Słowik**
chrzest: 19.09.2010 r.



Oliwia Zuzanna Gaszczyk
chrzest: 11.07.2010 r.



Laura Sara Hes
chrzest: 4.07.2010 r.



Milena Oliwia Bogacz
chrzest: 4.07.2010 r.



Andrzej Duda – Aleksandra Brudny
ślub: 18.07.2010 r.



Marcin Poloczek – Magdalena Sikora ślub: 23.06.2010 r.



Michał Walczyśko – Anna Kawulok
ślub: 21.08.2010 r.



Adam Ślązok – Anna Niemczyk
ślub: 12.06.2010 r.



Marcin Cieślak – Joanna Broda
ślub: 26.06.2010 r.



Tomasz Sikora – Aneta Tomica
ślub: 17.04.2010 r.



Leszek Tyrna – Dominika Pędzińska
ślub: 7.08.2010 r.



Paweł Hes – Sara Prochner
ślub: 6.02.2010 r.



Mariusz Malinowski – Beata Bobek
ślub: 10.07.2010 r.



Sławomir Malaka – Małgorzata Raszka
ślub: 21.08.2010 r.